Jeździec i hodowca



Lwów — Fragment toru wyścigowego

1933

Nr. 21

Jeździec i hodowca

21

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

ROK XII. WARSZAWA, DN. 20 LIPCA 1933



KASZMIR (Farys II — Hebda po Hermit or. ar.), ∾ og. siwy, ur. 1929 r. w Państ. Stadninie Koni w Janowie, własność p. Zawadzkiego, zwycięzca nagrody Romana E. ks. Sanguszki (Derby arabskie), we Lwowie.

Fot. N. Pełczyński — Warszawa.

KSIĘGI STADNE

Wśród aktualnych zagadnień, dotyczących unormowania naszego życia hodowlanego, jednym z najważniejszych jest sprawa ksiąg stadnych

Ten odłam pracy organizacyjnej, w naszych warunkach nizkiego poziomu dyscypliny społecznej i zawodowej, może być rozwiązany pomyślnie tylko na drodze obowiązujących przepisów.

Ujęcie jednak prowadzenia ksiąg stadnych w ściśle określone normy prawne nastręcza wyjątkowe trudności, a to z następujących względów.

Przedewszystkiem nie istnieją wzory zachodnio-europejskie, należycie wykończone, i obejmujące całość zagadnienia. Dziedzina ta, z różnych przyczyn, natury zarówno lokalnej, jak i zasadniczej, na całym świecie nie jest dotąd należycie opracowaną. Wprawdzie, we wszystkich krajach kulturalnych, istnieją oddawna różne księgi stadne, lecz wszędzie oparte są na podstawach nieuchwytnych i rozciągliwych, przedewszystkiem na prawie zwyczajowem, a nie pisanem.

Różnica stosunków pomiędzy metodami normowania życia społecznego na zachodzie, szczególnie w Anglji, a u nas — zmusza do szukania dla naszych warunków innego rozwiązania tej kwestji i prawa zwyczajowe, dla braku ich poszanowania, muszą być zastępowane przepisami urzędowymi.

Dalsze trudości w ułożeniu przepisów, normujących kwestję ksiąg stadnych, leżą w naturze samego przedmiotu, a mianowicie wielkiej względności jego tez zasadniczych.

Na zadania i cele ksiąg stadnych można zapatrywać się w najrozmaitszy sposób i, stosownie do tego, nadawać im uprawnienia o wielkiej rozciągliwości. Księgi stadne mogą być naprzykład konstruowane w ten sposób, aby pełniły jedynie rolę źródła, stwierdzającego pochodzenie koni i pozatem nic więcej. Jest to konstrukcja najprostsza, mająca na widoku jeden tylko cel— stwierdzanie pochodzenia. Typowym przedstawicielem tego rodzaju księgi jest stary angielski „General Stud-Book", jak zresztą, z małemi odchyleniami, wszystkie księgi stadne koni pełnej krwi angielskiej innych krajów. Jest to najstarszy na świecie typ ksiąg stadnych.

Lecz w miarę rozwoju w państwach cywilizowanych wyścigów konnych, do tego wzoru zasadniczego wprowadzać zaczęto pewne uzupełnienia, zmierzające do uporządkowania życia hodowlanego. Do warunków wpisywania koni wprowadzono wymagania dodatkowe, aby koń zgłaszany był do księgi przed ukończeniem pierwszego roku życia, lub koń importowany z zagranicy zgłoszony został w ciągu pewnego prekluzyjnego terminu.

Te inowacje rozszerzały już kompetencje ksiąg stadnych, prócz bowiem stwierdzania pochodzenia, księga taka pełniła rolę czynnika, regulującego gospodarkę hodowlaną i wprowadzającego w niej pewne uporządkowanie. Był to pierwszy wyłom w pojmowaniu zadań ksiąg stadnych.

Z biegiem czasu, gdy powstawać zaczęły księgi stadne innych ras, a szczególnie koni półkrwi, ramy ich uprawnień zaczęto rozszerzać coraz bardziej. Czynniki, kierujące sprawami hodowli w poszczególnych krajach, konstruować zaczęły księgi w ten sposób, aby prócz rejestracji pochodzenia koni, pełniły one jednocześnie szereg innych zadań, regulując i nastawiając hodowlę w takim kierunku, jaki uznany został za pożądany.

Dla propagandy pewnych typów koni powoływane były do życia księgi o konstrukcji specjalnej, do których trafić mogły konie, odpowiadające ściśle określonym warunkom. Tak powstały księgi stadne koni półkrwi angielskiej — Trakeńska, Wschodniopruska, Beberbecka i t. p. Rasy koni kłusackich, koni ciężkich i półciężkich różnych typów otrzymały również swoje księgi, albo całkiem zamknięte, albo też z pewnemi tylko ograniczeniami.

Księgi połowicznie zamknięte, o różnych skalach wahań, są wyśmienitym narzędziem do ustalania pewnego typu koni w poszczególnych obszarach kraju, to też metodą tą chętnie posługują się państwa militarne, w których kwestja remontowania armji ma poważne znaczenie i gdzie popierać należy, często nawet wbrew interesom ekonomicznym życia pokojowego, pewne typy koni, które potrzebne są dla celów wojskowych.

Jeszcze dalej posuniętym systemem, w kierunku upoważnienia ksiąg stadnych do ingerencji w życie hodowlane, są księgi z tak zwaną „bonitacją". Przy tym systemie od kandydatów do wpisania do księgi wymaganem jest, aby prócz ustalonych warunków co do pochodzenia, odpowiadały jeszcze wymaganiom poprawnego eksterjeru, a czasami nawet i wykazanej dzielności użytkowej.

Przed wpisaniem konia do takiej księgi zostaje on przedstawiony specjalnej komisji, która kwalifikuje jego budowę i dopiero po orzeczeniu pozytywnem — może zostać wpisanym do księgi.

System bonitacyjny ma szerokie zastosowanie w hodowli innych zwierząt domowych, w hodowli koni mniej jest w użyciu.

Księgi, prowadzone według tej metody, odbiegają dość znacznie od właściwych ksiąg stadnych i im bardziej są uwarunkowane różnemi wymaganiami ubocznemi — tembardziej wkraczają w dziedzinę programowej pracy, o celach ściśle wytkniętych. Księgi takie używane są przedewszystkiem jako ewidencje koni, przyjętych do związków hodowlanych, o ściśle wytkniętych celach i kierunku. Rola ewidencji koni zakwalifikowanych wybija się tutaj na plan pierwszy, a z tym wiążą się sprawy już całkiem uboczne, jak przynależność właściciela stajni do danego związku, a nie sam tylko typ konia, kwestja opłat i t. p. Księgi takie nabierają więc charakteru bardzo specyficznego i zapatrywać się na nie należy przedewszystkiem jak na wykazy członków danego związku. W większości wypadków prowadzone są w jednym tylko egzemplarzu rękopiśmiennym i w druku nie są wydawane. Czasami jednak są również drukowane w formie książek i są nawet w handlu.

Jak z powyższej charakterystyki różnych typów

ksiąg stadnych widać, — dziedzina ta, gdy chodzi o całość zagadnienia, posiada olbrzymią skalę wahań i może być rozwiązywana w każdym kraju w najrozmaitszy sposób. Całość kwestji, z tytułu tej wielkiej względności, zawsze narażoną być musi na swoiste interpretacje poszczególnych jednostek i zawsze będzie tematem krytyk i sporów. Szczególnie w Polsce, przy wybujałych indywidualnościach i temperamencie, każdy, kto zajmie się uporządkowaniem tej dziedziny, musi być przygotowany na ataki licznych przeciwników, którzy myślą inaczej.

Trudność sytuacji w naszych warunkach pogłębia się jeszcze tem, że ludzi, znających dobrze przedmiot i posiadających za sobą poważniejszą erudycję w tych rzeczach, jest u nas bardzo niewiele. Tymczasem konstruowanie przepisów, obejmujących całość zagadnienia, wymaga nietylko zmysłu organizacyjnego, ale również i doświadczenia, nabytego przy bezpośredniem stykaniu się z techniką prowadzenia ksiąg stadnych, ciągłych reklamacjach i zażaleniach z powodu pojedyńczych wypadków życia codziennego. W przepisach trudno jest uniknąć pozornych sprzeczności, niedomówień, a nawet i przeoczeń, które często dopiero po roku, lub więcej praktyki ujawniać się zaczynają. Przewidzieć wszystko naprzód jest zupełną niemożliwością. Nic łatwiejszego, jak zaatakować ten lub inny punkt przepisów i przytoczyć konkretne wypadki, że ktoś został poszkodowany. Za to niezmiernie jest trudno zmienić przepis tak, aby inowacja w najbliższej już przyszłości nie spowodowała nowych incydentów, które początkowo niesposób było przewidzieć. To też każda zmiana, czy też poprawka, nabiera istotnej wartości dopiero, gdy życie ją potwierdzi, a nie z momentem przekonania przez wnioskodawcę otoczenia o celowości jej wprowadzenia. Lecz jak wyglądają te sprawy w istocie rzeczy — ogół hodowców wie bardzo niedużo. Zjawiska te znają tylko jednostki, które przez szereg lat z prowadzeniem ksiąg stadnych w ich centralach miały do czynienia i przeszły niejedną zmianę w konstrukcji i zasadach ich prowadzenia.

Śmiało można powiedzieć, że, gdyby sposobem amerykańskim, ogłosić krajowy konkurs na opracowanie przepisów o księgach stadnych koni z jakąś wielką nagrodą — to do przyjęcia znalazłoby się nie więcej, jak kilka projektów, a z tych każdy po roku użycia ujawniłby szereg braków i luk. Po pewnym czasie, jeśli nie odrazu, skrytykowanoby cały projekt wszerz i wzdłuż, a przecież byłaby to najlepsza praca, jaką w tym czasie kraj wydać potrafił.

Dlatego też krytyka ksiąg stadnych z jednej strony nie powinna być wypowiadaną zbyt pochopnie, z drugiej zaś, nie powinna być czynnikiem, tamującym wprowadzenie ksiąg stadnych w życie w formie takiej, jaką narazie uznano za najlepszą. Na jakiś system kraj musi się raz zdecydować, a następnie, w miarę doświadczenia, ulepszać go i dostosowywać coraz bardziej do potrzeb hodowli i interesów państwa. Inaczej nigdy nie wyjdziemy z tego błędnego koła.

Po skreśleniu ogólnych tych uwag na temat konstruowania przepisów o księgach stadnych oraz trudnościach, jakie praca ta napotyka, przystąpię teraz do rozpatrzenia ostatnich przepisów, opracowanych przez Ministerstwo Rolnictwa i omówienia koncepcyj hodowlanych, jakie mają na względzie, wreszcie metod, które do osiągnięcia zamierzonych celów mają prowadzić.

Zarządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 4 grudnia 1931 r. w sprawie ksiąg stadnych koni (Monitor Polski 1931 r. Nr. 295 poz. 390) — ujęło w ścisłe przepisy całość zagadnienia ksiąg stadnych koni w kraju. Jest to duży krok naprzód, zmierzający do uporządkowania życia hodowlanego, daje bowiem tej gałęzi trwałe podstawy prawne. Księgi stadne, jak i świadectwa, wydawane na ich podstawie, nabierają walorów dowodów oficjalnych i są wystarczającym dokumentem pochodzenia i tożsamości konia dla wszelkich celów hodowlanych, sportowych, handlowych i administracyjnych.

Księgi stadne przewidziane są narazie tylko dla ras szlachetnych, gorącokrwistych czystej i półkrwi.

Księgi podzielono na ogólno-państwowe, t. j. obejmujące zakresem swej działalności teren całego państwa, oraz regjonalne — dla poszczególnych okręgów. Do ksiąg ogólno-państwowych należą:

„Polska księga stadna koni pełnej krwi angielskiej",

„Polska księga stadna koni wysokiej półkrwi angielskiej",

„Polska księga stadna koni arabskich czystej krwi",

„Polska księga stadna koni arabskich chowanych w czystości krwi",

„Polska księga stadna koni anglo-arabskich czystej krwi" i

„Polska księga stadna koni anglo-arabskich wysokiej półkrwi".

Księgi okręgowe przewidziane są dla zwykłej niskiej półkrwi po trzy dla każdego okręgu, a mianowicie: półkrwi angielskiej, półkrwi arabskiej i półkrwi anglo-arabskiej. Księgi te obejmować będą swą działalnością okręgi, ustalane przez Ministra Rolnictwa. Ilości okręgów przepisy zgóry nie określają. Mogą one być ustalane stosownie do potrzeby czasu oraz względów gospodarczo-administracyjnych.

Prowadzenie i wydawanie ksiąg stadnych, zarówno ogólno-krajowych, jak i regjonalnych, powierzane jest przez Ministerstwo Rolnictwa instytucjom, zajmującym się sprawami hodowli koni. Przepisy zastrzegają jednak nadzór państwowy nad prowadzeniem ksiąg, który sprawuje Ministerstwo Rolnictwa.

Redagowanie księgi stadnej koni pełnej krwi angielskiej oraz wysokiej półkrwi angielskiej powierzone zostało z początkiem roku 1932 Towarzystwu Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, zaś ksiąg stadnych koni arabskich czystej krwi, chowanych w czystości krwi oraz koni anglo-arabskich czystej oraz wysokiej półkrwi — Towarzystwu Hodowli Konia Arabskiego.

W czasie opracowywania przepisów o księgach stadnych niejednokrotnie poddawana była dyskusji, zarówno wśród czynników hodowlanych, jak i prawniczych, kwestja dużej, stosunkowo, ilości przewidzianych ksiąg stadnych. Pytanie, czy nie jest ich za wiele — często dawało się słyszeć i ustalona ostatecznie ilość nie jest bynajmniej jakiemś przeoczeniem, lub też niedostatecznem wgłębieniem się w istotę przedmiotu, lecz posunięciem głęboko przedyskutowanem, którego główną przyczyną jest stan rzeczy, jaki wytworzył się w kraju po wojnie światowej.

Kwestjonowaną jest, nie bez słuszności, potrzeba ksiąg: wysokiej półkrwi angielskiej, koni arabskich chowanych w czystości krwi oraz anglo-arabskich wysokiej półkrwi. Osobiście, jeśli chodzi o samą zasadę, uważam te księgi za całkowicie niepotrzebne i hodowlanie nieuzasadnione. Wprowadzenie ich było jednak podyktowane poważnymi względami, z którymi nie liczyć się nie było możności.

W okresie wojny światowej, a następnie ukraińskiej i bolszewickiej, hodowla nasza została zniszczoną prawie doszczętnie. Ucierpiał przytem w pierwszym rzędzie materjał najszlachetniejszy, jako najbardziej ponętny dla wszelkich rekwizycyj i rabunków. Gdy nastał wreszcie pokój, znaleźliśmy się prawie całkiem bez ko-

ni zarodowych. Wszystko, co było trochę szlachetniejszego, należało skupić i pielęgnować z największą pieczołowitością, aby zapoczątkować odbudowę całkiem na nowo.

Gdy w roku 1924 przystąpiono do opracowywania księgi stadnej dla koni arabskich oraz zaczęto myśleć o wyścigach arabskich, należało księgę tak skonstruować, aby można było wpisać do niej większą ilość koni i uprawnić je do brania udziału w wyścigach. Komisja posiadała w swych rękach zbyt skąpe dowody, aby móc ściśle rozsegregować materjał niewątpliwie czystej krwi od bardzo zaawansowanego w krew, lecz z pewnemi plamkami, lub poprostu brakiem dowodów pisemnych. Zdecydowano więc stworzyć księgę o granicach dość rozwartych, która narazie nie precyzowała podziału na czystą krew i wysoką półkrew. Powołana została do życia „Polska Księga Stadna Koni Arabskich" z dwoma działami: bardziej zaawansowanych w krew i zwykłej półkrwi. Zapisanie do księgi uprawniało do brania udziału w wyścigach.

Gdy przeszło trochę czasu i hodowla nasza stanęła na nogi, zaczęło się odczuwać potrzebę większego sprecyzowania ksiąg stadnych. Po bardzo gruntownem przeanalizowaniu zagadnienia, po wielu debatach z najróżniejszymi czynnikima, tak hodowlanymi, jak wyścigowymi i prawniczymi, które trwały lat parę, — komisja, zajęta opracowaniem przepisów do nowych ksiąg stadnych, doszła do przeświadczenia, że czystą krew arabską należy wydzielić i stworzyć dla niej księgę specjalną, ściśle sprecyzowaną i zupełnie zamkniętą w sobie. Wszystkie konie z dawnego działu I, które miały jakieś niedociągnięcia w swym rodowodzie, wyodrębnione zostały w specjalną grupę. I tu powstała trudna do rozwiązania kwestja. Niewiadomo było co zrobić z tymi końmi. Trudno było je zdegradować odrazu do niskiej półkrwi, gdyż takie posunięcie, chociaż byłoby radykalne, jednak narażało hodowców na duże straty, pozbawiając możności biegania tymi końmi w wyścigach arabskich. Stworzono więc dla tej grupy osobną księgę t. zw. koni „chowanych w czystości krwi arabskiej". Wpisany do niej materjał zachował narazie wszystkie prawa wyścigowe, narówni z czystą krwią, lecz stopniowo prawa te będą ograniczane. Księga stadna koni arabskich chowanych w czystości krwi jest pewnem prowizorjum, wprowadzenie którego było podyktowane układem stosunków powojennych. W niedługim jednak już czasie można będzie przystąpić do stopniowego kasowania tego prowizorjum. Konie chowane w czystości krwi należy ograniczać stopniowo w prawach wyścigowych i skierować je pomału ku hodowli anglo-arabskiej. Stopniowe kasowanie tej grupy nie uczyni większego wstrząsu w hodowli, a oczyści zczasem całą organizację hodowli z nienormalnych naleciałości powojennych. Grupa ta musi zginąć, jak musi zginąć i sama księga stadna „chowanych w czystości krwi". Nastąpi to prawdopodobnie w ciągu najbliższego dziesiątka lat, a może i wcześniej.

Podobnie, jak z księgą koni arabskich chowanych w czystości krwi — przedstawia się sprawa „Polskiej Księgi Stadnej Koni wysokiej półkrwi angielskiej", chociaż ta ostatnia powstała na nieco innym podłożu. „Wysoka półkrew" angielska jest u nas spadkiem po dawnym rosyjskim systemie ślepego i bezwzględnego „maszerowania w krew". W Rosji propagowane było krycie klaczy półkrwi stale tylko folblutami, bez względu na to, czy było to potrzebne, czy nie, czy zatracał się przytem kaliber i ujawniały wyraźne cechy przerasowania, czy też nie. Urzędowe przepisy tak były skonstruowane, że za półkrew uważany był produkt tylko bezpośrednio po folblucie, źrebię natomiast zrodzone z klaczy $^{7}/_{8}$ krwi po ogierze $^{15}/_{16}$ krwi nie uznawane było za półkrew i do księgi stadnej koni półkrwi produkty takie nie mogły być zapisywane.

System ten wytworzył dość pokaźną ilość koni o zawrotnych ułamkach krwi, które folblutami nigdy stać się nie mogły, a od zwykłej półkrwi odeszły dość znacznie. Po wojnie światowej nieco takich koni znalazło się w Polsce. Ten sam moment pieczołowitego ochraniania, przy odbudowie naszej hodowli w latach powojennych, wszystkiego, co tylko było szlachetniejsze — podyktował, aby koniom tym dać możność brania udziału w wyścigach i w tym celu stworzoną została „Polska księga stadna koni wysokiej półkrwi angielskiej". Wpisywano do niej konie mające $^{63}/_{64}$ i więcej pełnej krwi angielskiej oraz amerykańskie folbluty nie dające się wyprowadzić we wszystkich linjach do G. S. B.

Hodowlanie, księga taka jest dziwolągiem już przez samo swe założenie, oparte na dowolnie obranym ułamku krwi, który, z punktu widzenia nauki o dziedziczności, jest uwarunkowaniem zupełnie fikcyjnem. Księga taka ma oblicze raczej administracyjne niż hodowlane. W okresie odbudowy powojennej miała ona pewną rację bytu, natomiast już dziś, gdy hodowla pełnej krwi stoi pod względem ilościowym na progu nasycenia naszych możliwości — potrzeba kontynuowania „Wysokiej półkrwi", jako równorzędnej do pełnej krwi, staje się problematyczną i, według moich osobistych zapatrywań, winna być odsunięta pomału od grupy ras czystych i wcielona do zwykłej użytkowej półkrwi.

Istnienie osobnej księgi stadnej koni wysokiej półkrwi, traktowanej, pod względem uprawnień, narówni z księgą pełnej krwi, jest nie celowem i komplikuje tylko cały aparat administracyjno-gospodarczy, stwarzając szereg zawikłań w życiu codziennem i utrudniając różnymi wyjątkami normalną pracę ustawodawczo-administracyjną państwa.

Mam wrażenie, że hodowla nasza i regulowanie życia hodowlanego, drogą zarządzeń administracyjnych, nicby nie straciły na stopniowem zlikwidowaniu księgi wysokiej półkrwi, jak i arabskiej „chowanych w czystości krwi", lecz przeciwnie zyskałyby przez nieskomplikowaną i prosto prowadzącą do celu organizację, mającą za podstawę księgi ras czystych ogólno-państwowe oraz półkrwi regjonalne.

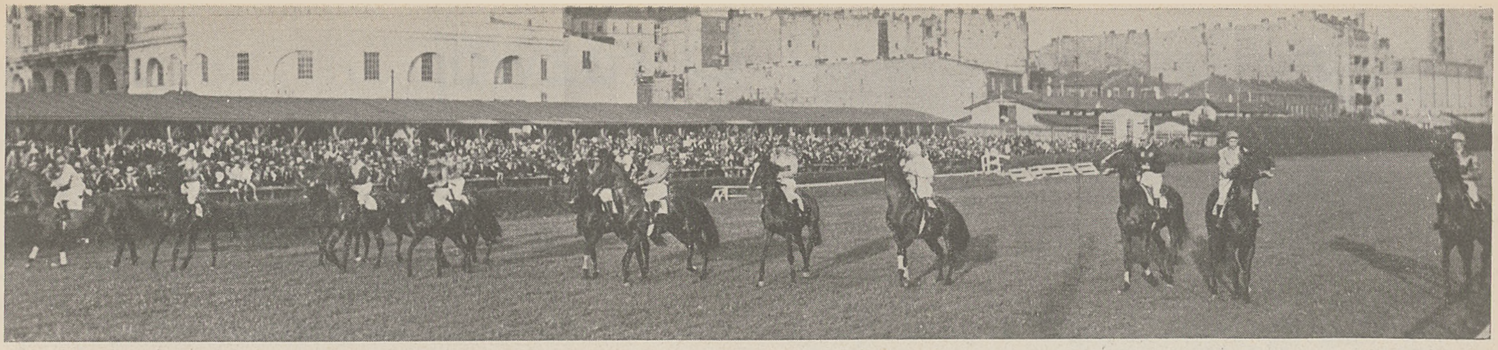
Prostą konsekwencją skasowania dwóch wyżej wymienionych ksiąg stadnych byłoby zwinięcie i „Polskiej księgi stadnej koni anglo-arabskich wysokiej półkrwi", która jest logicznem dopełnieniem, wynikającem z faktu istnienia tamtych.

Mielibyśmy wówczas tylko trzy ogólno-państwowe księgi stadne: pełnej krwi, czystej krwi arabskiej i czystej krwi anglo-arabskiej. Jest to ideał, do osiągnięcia którego możemy śmiało przystępować przez stopniowe ograniczanie praw koni, zapisanych do ksiąg, skazanych na zlikwidowanie. Oczywiście ograniczanie wprowadzać należy stopniowo, tak aby posiadacze tych koni nie zostali narażeni na poważne straty. Pierwszym krokiem winno być ogłoszenie, że klacze wpisane do powyższych ksiąg stadnych należy zacząć stanowić takimi ogierami, aby przychówek po nich mógł wejść do innych ksiąg stadnych, następnie rygory wzmacniać, aż dojdzie się do całkowitej zmiany kierunku hodowlanego, bez poważniejszych wstrząsów.

Ogólne ujęcie sprawy ksiąg stadnych zyska na tem bardzo wiele przez uproszczenie, bardzo dziś skomplikowanego i przeładowanego, aparatu ksiąg stadnych.

W następnym artykule postaram się poddać analizie księgi stadne półkrwi.

Witold Pruski.



Start w Handicapie Kordjana (10.000 zł.—2.200 m). Stoją od prawej: Konsul, Maraton, Essor, Roi Soleil, Irri Garia, Izobar, Morowy, French, Izbor, Polmoodie VII, Minerwa II, Wagram, Fagas. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Z DEKADY

Piękny wyścig o nagr. Kozienic. — Udane handicapy zamknięcia.

We wtorek (27 czerwca) stajnia p. Hessena wystawiła do wyścigu o nagr. 3000 zł. dwóch rodzonych braci 4 l. Karambola i 3 l. Lincolna przeciwko Jaworowi III i Grand Seigneur'owi. Na trzecim zakręcie obaj bracia byli już zupełnie pobici, żaden z nich nie mógł się ani na chwilę na czoło wyścigu wydostać. Zgodnie z przewidywaniem, **Jawor III**, najlepszy koń w polu, nie zostawił nikomu szansy i wygrał bardzo pewnie od Grand Seigneur'a, który biegał dobrze. Karambol (trzeci) z Lincolnem kończyły w pewnym odstępie za wygrywającą parą. Czas 2'14" — 2100 mtr.

Wyścig dla flyerów (3000 zł. — 1300 mtr. w czwartek 29 czerwca) wygrała, zawsze groźna na tym dystansie potężna **Bernina** (Öreg lak), bijąc w 1'20" małą Apatin, która w roku bież. biega i nieszczęśliwie i nieszczególnie.

Nagr. Kozienic (15.000 zł. — 2100 mtr., sobota 1 lipca) zgromadziła bardzo interesujące pole, złożone z 4 trzylatków i 4 koni starszych. Oczekiwaliśmy, na podstawie formy z Derby, zwycięstwa Gentry'ego, lecz po krótkiej walce został on dość pewnie pobity przez 3 let. ogiera **Los** (ż. Jagodziński), w którym tkwi nieco klasy. Los jest wychowankiem Stadniny Państw. w Kozienicach, która w ten sposób wygrała nagrodę swego imienia. Trzecim był Arnold, a ze starszych koni najdalej zaszła Genova, która biegała dobrze, nadrobiła sporo terenu w ostatniej chwili i była czwartą. Niezrozumiale bezbarwnie przegalopował Firley, który nigdzie nie figurował. .

Właściwy sezon wyścigów wiosennych zamknięty został w niedzielę 2.VII.—dwoma bardzo udanymi handicapami: **Hcp. Chambery** (10.000 zł. — 2200 mtr. dla 3-latków) wygrał najklasowszy w polu, złożonem z 10 koni og. **Mr. Pinch** pod żok. Gill'em — niosąc najwyższą wagę (60½ kg.). Pobił on dość pewnie o 1½ dł. Jarosława (waga norm.), ten zaś o $^3/_4$ Dniepra (+ 1 kg.) Augustus Rex był czwarty. Cztery klacze, idące z ulgami wagi Karin, Meta, Lauda II i Elka, nie odegrały roli w wyścigu — Meta przez chwilę miała świetną pozycję i wydawało się, że wygra. Na finiszu konie zgrupowane były dobrze. Początek wyścigu być dość wolny i całość wypadła 2'21". Mr. Pinch jest synem Tom Pinch'a, z klaczy Marionette hodowli b. Kresowej Spółki Hodowlanej.

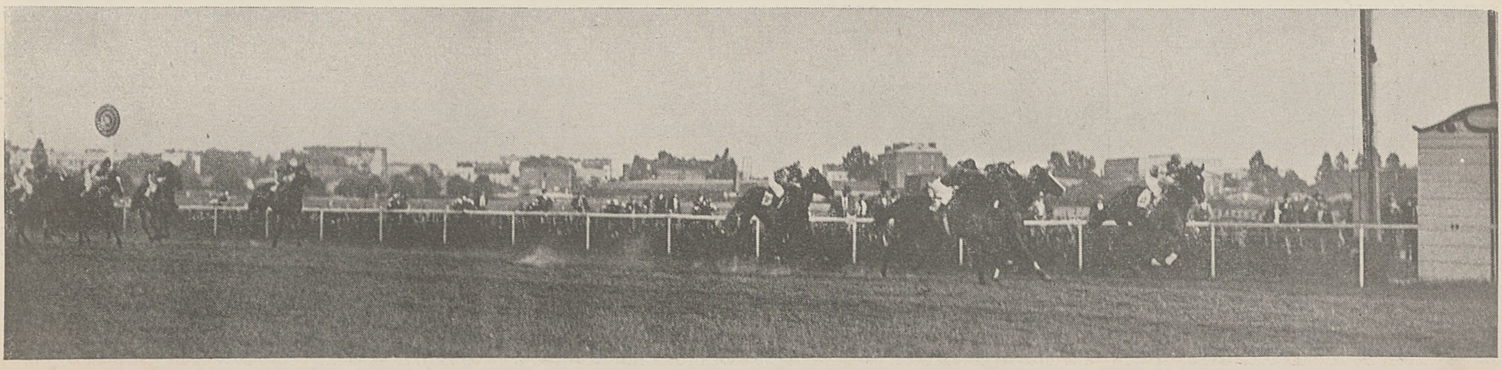


Handicap Chambery (10.000 zł.—2.200 m) wygrywa 3 l. Mr. Pinch st. „Łochów" bijąc pod żok Gillem (60½ kg.) Jarosława, Dniepra i 7 innych koni. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

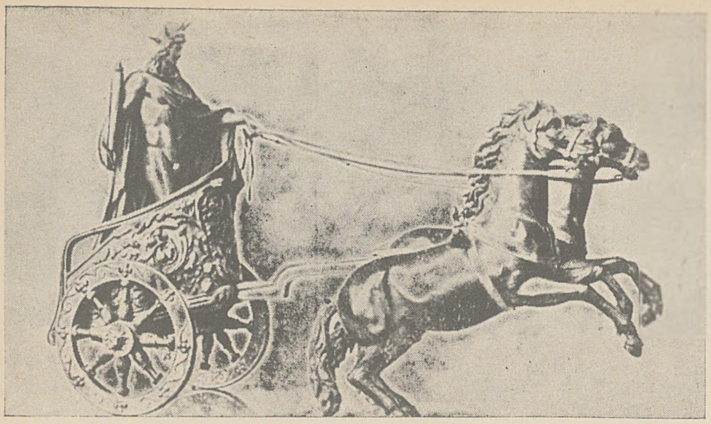
Hcp. Kordjana (10.000 zł. dla 4 let. i st. 2200 mtr.) zebrał wyjątkowo liczną, gdyż z 13 koni złożoną stawkę. Najwyższą wagę w polu reprezentował derbista 1931 r. — Essor (63 kg. czyli + 4 kg.), który też był właściwym bohaterem wyścigu, gdyż zajął bliskie drugie miejsce za „zagadką dnia" weteranem-zwycięzcą **Fagasem** (waga norm). Towarzysz stajenny Fausta przeprowadził cały wyścig w zdumiewająco dobrym czasie 2'19" i po krótkiej walce z nacierającym Essorem wygrał dość pewnie. Fagas jest urodzony w Krasnem po Manton i Sobótka.

Żokej Pasternak na Essorze wydostał się ze zwykłą w takich razach wielką maestrją — z beznadziejnej sytuacji i przy odrobinie szczęścia mógł wygrać. Trzecim był Izbor (waga norm.), a czwartym Wagram, któremu tym razem Essor dawał 2 kg. wagi. Słusznie ktoś zauważył, że każdego z koni biegających w tym wyścigu **z osobna** — Wagram z pewnością pobiłby.

Wskutek 6-cio grupowego programu, cztery dni dodatkowe obejmują wyścigi „pocieszenia" raczej dla koni lepszych, które niejednokrotnie znalazły się w sytuacji mniej wygodnej niż konie najsłabsze.



Handicap Kordjana wygrywa płn. Fagas (59 kg.) p. M. Wąsowskiego, bijąc pod żok. Czernuszenko Essora (63 kg.) Izbora (59 kg.) Wagrama (61 kg.) i 9 dalszych koni. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



O rozwój zapomnianego sportu!

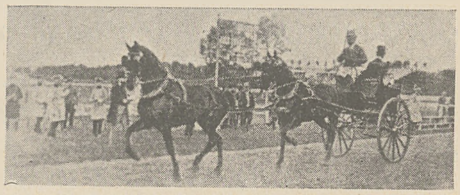
W powodzi mnożących się rodzajów sportu — niewątpliwie pierwszorzędne miejsce — ze względu na ich ogromną doniosłość — zajmują te, które mniej, lub więcej bezpośredni wywierają wpływ na wyrobienie tężyzny ciała, a co zatem idzie — i ducha.

Te rodzaje sportu, nie wymagające naogół wielkich nakładów starań w możliwości uprawiania ich, nie pociągających przytem za sobą konieczności wydatkowania znaczniejszych sum pieniężnych — stają się dostępne niemal każdemu, kto widzi w nich wpierw swoje — a zarazem dobro całego narodu. Poza wspomnianymi wyżej rodzajami sportu — pokaźną liczbę zajmują inne, których uprawianie dla wielkich rzesz ludzkich pozostaje tylko marzeniem niedościgłem — nigdy nieziszczalnem. Do tych należą: lotnictwo — automobilizm — golf — żeglarstwo — tennis i wiele innych, wymagających często dużych sum pieniężnych na kupno, jak i utrzymanie drogich maszyn — terenów sportowych, czy też przyrządów.

Wśród ogromnej już dziś liczby uprawianych sportów przez świat — poczesne miejsce od b. dawnych czasów zajmował sport konny. I to nietylko koń dosiadany — ale przedewszystkiem w zaprzęgu.

I cóż się okazuje?

W kraju wybitnie rolniczym — posiadającym, co za tem idzie, stosunkowo pokaźną liczbę koni, które przeciwstawiają się zwycięsko oślepłemu pędowi motoru benzynowego, grzęznącemu często bezradnie na każdym kroku bezdennych szlaków drożnych, a więc w kraju, gdzie panowanie konia — tego żywego motoru jako siły pociągowej jest jeszcze i będzie długo uznawane — w kraju tym, jakim jest Polska — koń w zaprzęgu nie jest w sporcie brany prawie zupełnie w rachubę przez tych, którzyby, jednak temu sportowi z powodzeniem oddawać się mogli. Paro, czy wielokonne zaprzęgi o dobrze dobranych i umiejętnie prowadzonych koniach, prawidłowa uprząż i stosowny ekwipaż — to rzadkość dziś w Polsce.



Zaprząg w szydło — idealny chód przedniego konia (Anspannen u. Fahren. B. v. Achenbach).

Wiadomo wszystkim, jakie rezultaty bywają osiągane w wysiłku przez bodziec współzawodnictwa — oparty oczywiście na szlachetnych pobudkach. Czynnik sportu racjonalnie postawionego — w wielu dziedzinach pracy — mało, lub wcale ze sportem mających coś wspólnego — przyczynia się w ogromnej mierze do pokonywania wysiłków na każdym polu, z minimalną stratą sił i innych środków, przy zachowaniu pełni zdrowia — zapału do pracy, no i — brakującego nam polakom — humoru.



Szóstka. Szkoła powożenia w Hannowerze. (Anspannen u. Fahren B. v. Achenbach).



Klasyczne opanowanie czwórki w kłusie. (Anspannen u. Fahren. B. v. Achenbach).

Drzwi są otwarte — nie trzeba ich wyważać. Usiłowania w kierunku rozbudzenia zainteresowania w tej dziedzinie sportu nie wymagają, mniemam — specjalnych zabiegów i starań. Propagowanie idei sportu konnego w zaprzęgu u nas w Polsce nie powinno trafiać na żadne trudności. Zważywszy na ogromne praktyczne korzyści — jakie bezprzecznie osiągnie się przez uprawianie tego sportu w całym kraju — korzyści, które, jeśli chodzi zwłaszcza o wojsko — są niezwykle doniosłe — rzucam myśl dla pobudzenia i wywołania zainteresowania u tych, którym ta sprawa leży na sercu.

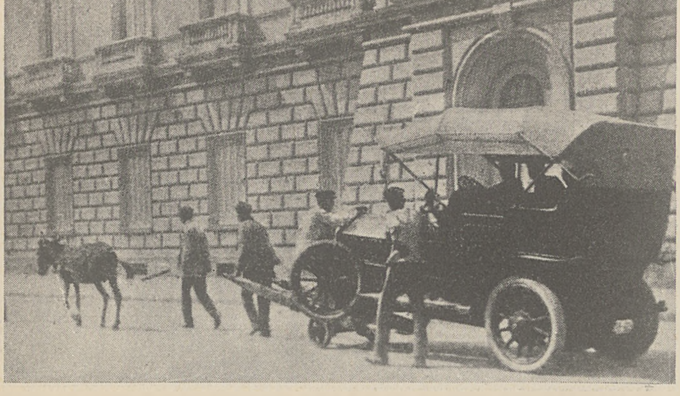
Rozpowszechnione — z gruntu błędne twierdzenie, że w Polsce każdy umie zaprząc parę, czwórkę, czy szóstkę koni i nią umiejętnie powozić — nie wytrzymuje krytyki.

Wielu „pożeraczy przestrzeni" ani myśli przyznać, że nieco trudniej jest umieć prawidłowo powodować końmi (choćby tylko parą) — znać ich potrzeby życiowe, możliwości maksymalne ich wykorzystania w czasie i przestrzeni — aniżeli umieć przekręcić X śrubek — i przełożyć X dźwigni dla uruchomienia więcej lub mniej błyszczącego — ale mimo wszystko martwego cacka — wyciąganego niestety — często końmi z nierówności nawierzchni naszych dróg.

Przeciwstawianie nowoczesnego środka lokomocji, jakim jest samochód z jego wszystkiemi walorami, nie może w żadnym razie wpływać na zupełne odsuwanie w zapomnienie walorów żywego motoru — jakim jest koń! Wprost niepojętą jest rzeczą — dlaczego ten piękny sport tak znikomą liczbę osób zajmuje. Czyżby czynnik czasu w szybkości posuwania się środka lokomocji grał tu decydującą rolę i wpływał hamująco w uprawianiu tego szlachetnego sportu? Ależ w takim razie należałoby sądzić, że koń pod jeźdźcem lada dzień musi być zdystansowany pod każdym względem przez maszynę!

W państwach, gdzie motoryzacja stoi na najwyższym szczeblu rozwoju — koń w zaprzęgu nie przestał być mimo wszystko należycie oceniany. Dlaczego tak nie jest w Polsce?

Dlaczego w Niemczech np. „Reiten" jest narówni traktowane z „Fahren"? Gdzie nasza tradycja? **Konstanty Stamirowski.**



Osiołku musisz pomóc!... (Anspannen u. Fahren. B. v. Achenbach).

Spektator

Wyścigi we Lwowie

Na tor lwowski przybyła rekordowa w tym roku ilość koni — 268, a powodem tego — znacznie, w porównaniu z rokiem ubiegłym, powiększona ilość gonitw i podwyższona dotacja nagród, sięgająca (poza arabami) do 560.000 zł.

Wydaje się, że lwowskie M. T. Z. wybrało dobry kierunek w rozbudowie swego programu, zwłaszcza co do gonitw płaskich, mniej co do gonitw płotowych i przeszkodowych, których nadmierna ilość powoduje słabą obsadę biegów, co się niewątpliwie odbije na rezultatach dochodowych Towarzystwa, któremu i nieprzychylna pogoda w dniach wyścigowych dotkliwie daje się odczuwać.

System gonitw grupowych, rozgrywanych we Lwowie, okazuje się niezły, skoro naogół po pierwszym sezonie konie dobrze się rozgrupowały; natomiast pożądanaby była jaśniejsza stylizacja tych propozycyj. Obsada poszczególnych gonitw naogół dobra. Dużo daje do myślenia wielki brak jeźdźców-gentlemanów, oraz zadziwiająca, mimo dobrych dotacyj, szczupła ilość koni przeszkodowych.

Publiczność lwowska z roku na rok okazuje wzrastające zainteresowanie wyścigami, czego dowodem w dniach świątecznych wielkie tłumy, zalegające trybuny na Persenkówce, entuzjastyczne brawa i okrzyki po efektownym finiszu — „last not least" — i mimo szalonego kryzysu, względnie dobra gra przy kasach totalizatora.

W sezonie wiosennym, podzielonym na dwa okresy, rozegrano kilka większych gonitw imiennych i pozagrupowych, na których czele kroczy rozegrana poraz pierwszy w tym roku w dniu 4 czerwca Nagroda „Orląt" 5.000 zł. dla 3-letnich ogierów i klaczy, na dystansie 2.000 m. — Nazwa mile przypomina Lwowianom bohaterskie Orlęta, które w 1918 roku zasłoniły Lwów przed ukraińską nawałnicą.

W „Orlętach" biegało 7 koni: kl. Tęcza II., og. Atak, kl. Sonata II., og. Endek, kl. Rakieta II., og. Poseur, kl. Sweet Melitta. Po trudnym starcie z powodu bardzo nerwowej Sweet Melitty — pole rusza dobrze zwarte. Klacz Tęcza II. (Schalk — Ta Trzecia), własność p. W. hr. Pinińskiego — zaraz po starcie wychodzi na czoło stawki i, prowadząc cały czas, wygrywa pięknie w walce w 2 min. 13½ s. przed og. Poseur (Harsona — Pacsirta II), — miejsce trzecie zajmuje og. Endek (Stavropol — Górą Paskarze).

W następnym dniu wyścigowym, t. j. 5 czerwca rozegrana została Nagroda im. byłego Prezesa Towarzystwa, Feliksa Scazighino 4.000 zł. dla 4-letnich i starszych ogierów i klaczy, na dystansie 2.000 m., która również, jak i „Orlęta", poraz pierwszy w tym roku na torze lwowskim była biegana — a stworzono

Tęcza II kl. gn. ur.1930 w stadzie Władysława hr. Pinińskiego.

Ta Trzecia								Schalk							
Wnuczka II				Krasnoludek				Indiscretion				Icy Wind			
Wnuczka I		Maikönig		Mitręga		Farurey		Belomantie		Galtee-More		Could-Blast		Laveno	
Piperkowska II	Weather-cock	Cava	May-Boy	Harmat	Britanicus	Mme de Parabere	Flying Fox	Geheimniss	Trachenberg	Morganette	Kendal	Lass o Springfield	St. Frusquin	Napoli	Bend'Or

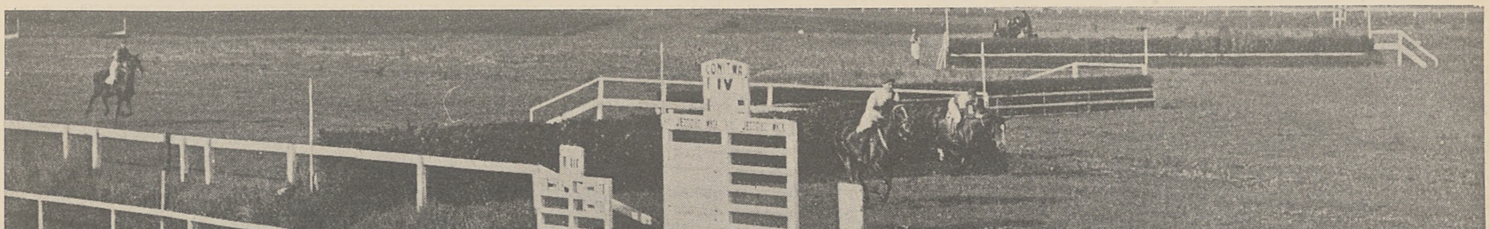
ją dla uczczenia zasług długoletniego, powojennego prezesa, który przez lata ciężkiej, początkowej organizacji powojennej Towarzystwo Małopolskie prowadził. Startowało w tej gonitwie 6 koni: og. Irydjon, kl. Cudem Cudów, kl. Rewja, kl. Hanka, og. Korsarz, og. Figiel. Korsarz (Villars—Simplicite) zostaje na starcie, reszta pola rusza za Hanką i Irydjonem na czele. Na ostatniej prostej silnie jechany Figiel p. Cz. Bronikowskiego (Pasternak — Niedola), dosiadany przez ż. Kempę, wygrywa na ostatnich metrach w walce przed Cudem Cudów (Ballyheron — Legja) w 2 min. 10 s. — trzecie miejsce zajmuje Irydjon (Fils du Vent — Fantazja).

W dniu 18 czerwca rozegrany został Memoryal Jana hr. Tarnowskiego o nagrodę 6.000 zł. dla 3-letnich i starszych ogierów i klaczy, na dystansie 2.500 m. Nagroda ta rozgrywana jest we Lwowie od szeregu lat. W tym roku została zaproponowana, jako gonitwa o charakterze porównawczym.

Niestety jednak nie wzięły w Memoryału udziału zwyciężczyni „Orląt" i zwycięzca Scazighiny, z powodu za wielkich nadwag.

Startowało 8 koni (z tych jeden tylko 3-letni og. Hulaj Dusza (Rattlejack — Halka), reszta zaś, to 4-letnie i starsze: kl. Rewja, kl. Cri du Coeur, og. Irydjon, kl. Cudem Cudów, og. Izobar, og. Jar, og. Talon Rouge B. W.—Zwycięża w walce o pół długości Izobar (Parachute — Sobótka) p. W. Andersa w czasie 2 min. 46½ s. przed Rewją (Villars — Renia), trzecie miejsce zajmuje Cudem Cudów (Ballyheron — Legja) — tuż za Rewją o szyję.

Również poraz pierwszy w tym roku rozegrana została w dniu 25 czerwca Nagroda „Ruty" 2.000 zł. dla 3 i 4 letnich klaczy, na dystansie 1.800 m. Startowały: kl. Antena, kl. Sweet Melitta, kl. Gorzałka i kl. Dzierlatka. Pięknie zwycięża Sweet Melitta (Manton — Arogantka) p. Z. Skolimowskiego w czasie 2 min. 2½ s. bijąc Antenę (Öreg lak — Akaczfa), a za nią trzecia Gorzałka (Manton-Gryzelda).



Lwów — Fragment gonitwy z przeszkodami 4.000 zł. — 4800 m. Na czoło gonitwy wychodzi Freja st. „Chorobrów" pod p. R. Kruszewskim.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



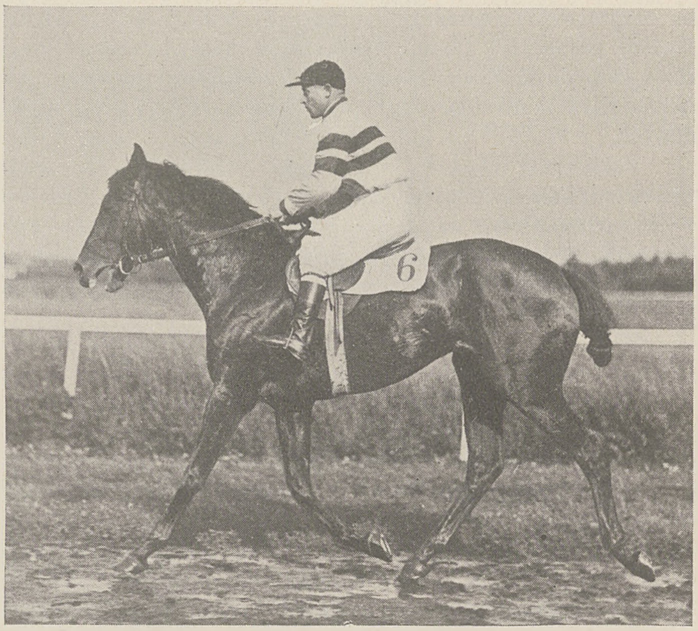
TĘCZA II (Schalk-Ta Trzecia) 3 l. kl. gn. hod. i własność W. hr. Pinińskiego — zwycięzczyni nagrody „Orląt".
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Jako ostatnia z większych, płaskich gonitw lwowskich rozegrana została Nagroda Forwarda 4.000 zł. dla 3-letnich i starszych ogierów i klaczy, na dystansie 3.500 m. w dniu 29 czerwca. Startowało 6 koni: kl. Cudem Cudów, kl. Ibarwila, og. Talon Rouge B. W., og. Kormoran, og. Jar i kl. Rewja. Pole rusza zwarte z Ibarwilą st. „Osęk" na czele, która wyścig prowadzi dla faworyta swej stajni Kormorana, jednak faworyt ten zawiódł. Tuż za Ibarwilą — Talon Rouge B. W. (Fils du Vent — Tęcza B. W.) Grona Ofic. 13 D. A. K.'u, który, po odpadnięciu leadera, prowadzi cały czas i wygrywa w walce o 2½ długości w czasie 4 min. 4 s., za nim Rewja (Villars — Renia), jako trzecia Cudem Cudów (Ballyheron — Legja).

Wśród gonitw płotowych — dnia 4 czerwca Nagroda Małopolski 3.000 zł., na dystansie 3.600 m., w której startowały: kl. Indja, kl. Fidelja, og. Ergot i kl. Icy Wind. Zwycięża Icy Wind (Ballyheron — Ruń). własność Grona Ofic. 14 p. uł. pod rtm. Strużyńskim, która z ostatniego miejsca robiąc cały wyścig na siłę w 4 min. 11 s. wstrzymywana bije Fideljęg (Harlekin — Ceratee) o 10 długości, trzecie miejsce zajmuje Ergot (King's Idler — Nabotoris) o 14 długości za Fidelją.

Przechodząc do gonitw przeszkodowych — największą gonitwą sezonu była Memoryal Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego 5.000 zł., na dystansie 6.000 m., rozegrany w dniu 18 czerwca. Gonitwa ta, mająca za sobą długoletnią tradycję, związana z nazwiskiem wielkiego hodowcy i sportsmana, zgromadziła w swoich szrankach 7 steeplerów: kl. Hegira, kl. Intryga, kl. Markita, kl. Danina, wał. Nawoj, kl. Freja, kl. Coquette. Palma zwycięstwa przypada Daninie (Hugon — Delightful Morning) Grona Ofic. 14 p. uł., dosiadanej przez rtm. Strużyńskiego, która łatwo wygrywa tę gonitwę w 8 min. 4 s., bijąc Nawoja (Double Up — Nemezis) o 8 długości, trzecią Intryga (As-des-As — Mewa), dosiadana przez mjr. Dobrzańskiego.

Dnia 25 czerwca nagroda 4.000 zł. Steeple-Chase dla jeźdźców cywilnych i wojskowych, na dystansie 4.800 m., w którym brały udział: kl. Coquette, og. Gazimur, og. Fircyk, wał. Nawoj i kl. Freja. Po odpadnięciu Gazimura i Nawoja, które z powodu upadku gonitwy nie ukończyły, zwycięstwo przypada w udziale Freji (Fribourg — Wilejka), dosiadanej przez właściciela, hodowcę i trenera p. Romana Kruszewskiego, długoletniego sportsmana. który zwycięstwem tem ukoronował swoich 28 lat karjery wyścigowej, jako jeździec-gentleman. To też licznie zebrana w dniu tym publiczność długotrwałemi brawami nagrodziła ten wyczyn sportowy, godny naśladownictwa. Freja zwycięża w 6 min. 53 s., bijąc łatwo Coquette (Harrier — Cote d'Amour), trzeci Fircyk (Carabas — Red Start).



TALON ROUGE B. W. (Fils du Vent-Tęcza B. W.) 4 l. og. gn. Grona Oficerów 13 D. A. K. — zwycięzca nagrody Forwarda (żok. Gajewski).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

O arabach nie wspominam, gdyż dowiedziałem się, że kompetentniejsze pióro podzieli się z Czytelnikami „Jeźdźca i Hodowcy" wiadomościami o wyczynach naszych pustynnych biegunów.

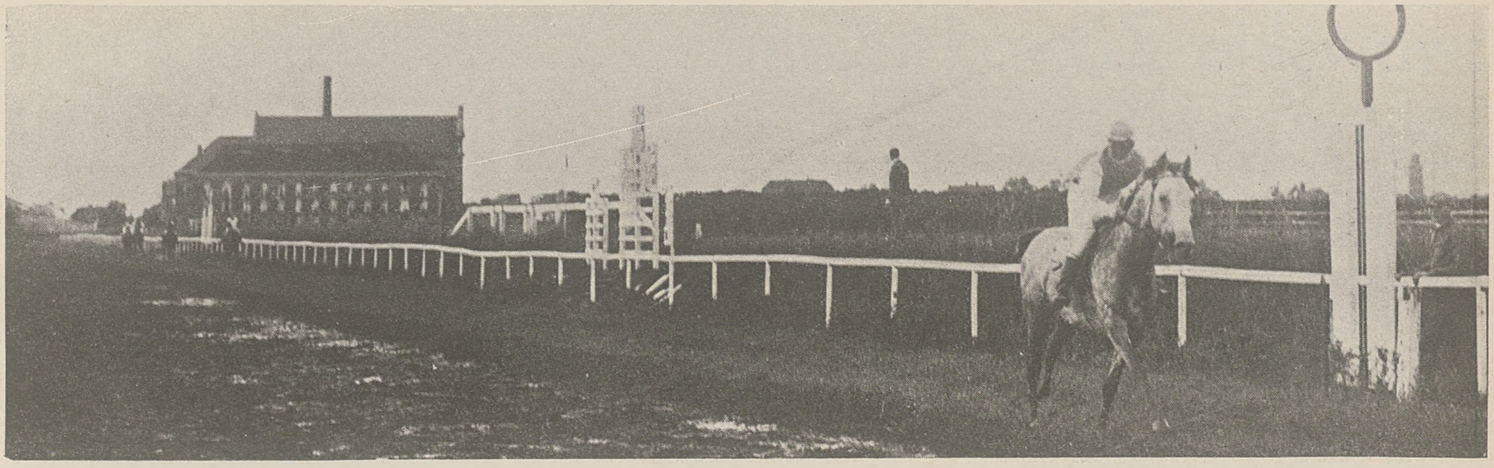
Araby w wiosennym sezonie lwowskim

Z 37-u 4-letnich i starszych koni arabskich, przyprowadzonych na tor lwowski, celem ubiegania się o nagrody sezonu wiosennego, najwięcej zainteresowania budził zimowy faworyt na Derby — siwy Kaszmir. Nic dziwnego — gdyż imponujący styl, w jakim wygrywał trzylatkiem gonitwę po gonitwie, dawał ku temu wszelkie prawa. W Nagrodzie Antonin wykazał, że góruje nietylko nad rówieśnikami, lecz starszemi rocznikami — nie wyłączając zagranicznych importów z Francji, Węgier i Jugosławji.

Przezimowanie Kaszmira nie można było nazwać dobrem; forma jego budziła obawy. To też niefortunnym był jego tegoroczny debiut w gonitwie o Nagrodę Otwarcia na dyst. 2.000 m., w której uległ łatwo, będącemu w świetnej formie (jak nigdy) Nemerowi R. ks. Sanguszki. Zasada „forma bije klasę", znalazła tu wyraźnie potwierdzenie. Do tej porażki Kaszmira przyczynił się walnie El-Kebir, nadając gonitwie szalone początkowe tempo.

Następny występ Kaszmira był dla niego zabawką: doskonała forma, do której doszedł, pozwoliła mu wygrać Nagrodę Białocerkwi na dyst. 2.200 m., bardzo łatwo o 16 dług. od kaszt. Afronta (Bakszysz — Afryka), Cz. Bronikowskiego, hod. W. Jelskiego. Trzeci występ Kaszmira w Nagrodzie im. Romana E. ks. Sanguszki — Derby — na klasycznym dystansie 2.400 m. potwierdził jego niebywałą klasę: Kaszmir, cantrując cały dystans, pogubił współzawodników, wygrywając dowolnie o 23 długości od siwej Konfederacji (Farys II i Koalicja) st. „Arabian", a pozostałych trzech — zostawiając za słupem.

Rodowód Kaszmira, urodzonego w Janowie, obecnie własność S. Zawadzkiego z Terebelli, tłumaczy jego wyjątkową klasę.



Lwów — Nagrodę im. Romana E. ks. Sanguszki (Derby 15.000 zł. — 2400 m.) wygrywa 4 l. og. siwy Kaszmir (Farys II-Hebda) p. St. Zawadzkiego pod j. Roguskim.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Kaszmir og. siwy ur. 1929 w st. Janów	Farys II	Mlech I	Krzyżyk I	Krzyżyk or ar.
				Zulejma II
			Dora	Mlech
				Różka
		Sahara IV	El-Kebir I	Hadudy
				Rozmaita
			Sahara III	Feruk Chan or. ar.
				Sahara II
	Hebda	Hermit or. ar.		
		Amurath	Amurath	Tajar
				Koheil III
			Odysseja	Koheilan-Dzidran or. ar.
				Eureka

Matka jego gn. Hebda, urodzona w Radowcach, jest córką gn. Hermita, zwycięzcy kilkunastu gonitw na torze w Poona pod Bombajem. Hermita importował z Indji w 1910 r. Władysław hr. Dzieduszycki do swego stada w Jezupolu; z początkiem 1912 r. Hermit został sprzedany na reproduktora do austrjackiego stada w Radowcach.

Z innych koni arabskich w sezonie wiosennym odznaczyła się przedewszystkiem kaszt. Kostrzewa st. „Arabian", zwyciężczyni Nagrody im. Juljusza hr. Dzieduszyckiego — Oaks — na dyst. 2.100 m., drugą była Konfederacja, trzecią Safta St. Żarczewskiego, hod. A. Wołk-Łaniewskiego, rodzona siostra zeszłorocznej oaksistki Mabruchy (Pielgrzym Thuja i Łysa). Dalej zwróciły na siebie uwagę, jako dobrze galopujące: kaszt. Krucica (Farys II. i Dora po Bakszysz) st. „Arabian", siwy El-Kebir (Koheil-Ibn-Mazepa i Kadisza III), St. Żarczewskiego, hod. W. Dunki de Sajo, oraz siwy Bib-Doda (Dynamit i Bahra) P. i St. Żarczewskich, hod. braci Mencel.

Nowością nietylko w Polsce, ale i na całym świecie, były płoty dla koni arabskich.. Budziły one niebywałe zaciekawienie. Pierwszą gonitwę z płotami wygrał syn sławuckiego Ali-Paszy, a prawnuk białocerkiewskiej Hadrji, siwy Karagos Cz. Bronikowskiego pod płk. br. Römmlem, bijąc w walce siwego Kaïda L. i Fr. Wójcików, również syna Ali-Paszy, trzecim był Lafi, czwartym Vali. Kaïd zdobył sobie miano „żelaznego płotowca", zajmując w gonitwach z płotami jedno pierwsze i cztery drugie miejsca. Francuski Nemer R. ks. Sanguszki górował w gonitwach z płotami klasą; również niezłemi skoczkami okazały się Jeremjada Cz. Bronikowskiego i Junona St. Żarczewskiego.

Początek został zrobiony; płoty rozszerzyły znacznie horyzont możliwości wyścigowych rasy arabskiej.

Paweł Popiel

Konno przez Polskę

Postęp, mojem zdaniem, nastąpił w zwięźlejszej budowie, jeszcze bardziej w elastycznym ruchu, w wybitniejszych kłębach, odkąd zaczęto więcej posługiwać się wyborową krwią angielską i arabską, zamiast, jak dawniej, prawie wyłącznie wschodnio-pruską. Pełnej krwi Admiral Hawke i Mantor, także Harlekin, czystej krwi Mazepa, oraz półkrwi arabskiej Amurath Schagya i Gidran, zaznaczyły się w tem licznem stadzie nader dodatnio, co nie przeszkadza, że i po wsch.-pruskich: Atucie, Egmoncie, Chodkiewiczu, a zwłaszcza Dziedzicu, widzi się wiele wyróżniających się jednostek. Przy tej ilości oglądanych koni nietrudno o zamęt w głowie, nie wychodzi jednak z pamięci 80 zgórą dwuletnich klaczy, wybranych dla zremontowania stada. W grupie tej co chwilę wzrok padał na jakiś dobry okaz, aż wkońcu ogólne wrażenie było, że cały zespół był wyborowy. Produkty po Mantonie ustępują narazie rówieśnikom po Admiral Hawke. Prawie na wszystkich licznych folwarkach widzi się osobne stado, każde około 100 sztuk koni liczące, które już samo w sobie przedstawiałoby poważny materjał stadny. Do remontu przedstawiono w r. b. dotąd 80 — Komisja przyjęła 79. Pod fachowym kierunkiem p. mjr. Mikulina rozwija się też pomyślnie chów koni pełnej krwi, nie bezpowodzenia torowego, dotąd głównie potomstwem og. St. Eloi, nabytem w Niemczech. Wkrótce zapewne obserwować będziemy sukcesy, już w Posadowie wychowanego potomstwa, zawcześnie padłego, Admirala Hawke od tak dobrych klaczy jak Helene (Nuage), Beppona (Beppo), Orne (Dolomit), Etincelle (Epinard)..

Hr. Łącki i p. major Korbel, dosiadający cudnej, posadowskiej klaczy siwej, półkrwi arabskiej po Amurath, w typie Siglavy, odprowadzili mnie aż do Chraplewa. Niedaleko Modrza spotkałem się z p. radcą, Józefem Hutten-Czapskim, który najuprzejmiej naprzeciw konno wyjechał. Bardzo miło odwiedzać po raz wtóry lub trzeci znane już miejscowości i hodowle oraz doznawać ponownie staropolskiej gościnności.

Stado oglądaliśmy przy zmierzchu, a klacze, chodzące w fornalkach, przy pomocy latarni. Wielka jest wartość i wyrównanie tych rasowych klaczy półkrwi o łopatkach, kłębach i linjach koni angielskich. Są one zajęte przy robotach polnych, i nic to nie

Lwowskie Zawody Konne

Małopolski Klub Jazdy z siedzibą we Lwowie próbował tu organizować przed kilku laty zawody konne. Fatalny brak zainteresowania się publiczności tutejszej czystym sportem konnym paraliżował wszelkie poczynania.

Klub, nie mając możliwości wciąż dokładać do imprez w królewsko-stołecznym grodzie, przerzucił swą działalność do dalszych miejscowości. Pod jasno-niebieskiemi barwami M. K. J. widzieliśmy zawody zimowe w Zakopanem, meeting'i letnie w Tarnopolu i Zaleszczykach.

Smutna konieczność zmusiła do tych wędrówek. Jednak, dla dobra i rozwoju sportu, szczególnie w obecnych czasach, ma ten system dużo racji bytu. Jest nawet poniekąd koniecznością.

Dla podtrzymania sportu niezbędne są zawody. Koszta, które muszą ponosić zawodnicy przy kolejowych transportach koni, przejazdach, przy pobycie w obcej miejscowości i t. p. są dziś dla większości jeźdźców zbyt trudne do pokonania.

Zaczyna się dziać wbrew przysłowiu, że nie góra do Mahometa, lecz Mahomet do góry przyjść musi. Dawniej zawodnicy jeździli do organizatorów, dziś — odwrotnie.

Czy jest to przejściowe szukanie nowych dróg, czy też stanowcze przejście do innych form pracy sportowej — przyszłość pokaże.

W każdym razie ilościowe zwiększania placówek przez poszczególne jednostki organizacyjne, prowadzi do pracy drobnicowej. Meeting'i stają się krótkie, 2-3 dniowe, a nagrody maleją. Jednak może się to przyczynić ku zwiększeniu cyfry decydujących się stawać w szrankach i najzupełniej odpowiedzieć wypróbowanej zasadzie: przez ilość do jakości.

M. K. J., postanawiając tytułem ponownej próby, organizację meeting'u lwowskiego, przyjął program możliwie wszechstronny, — czas trwania tylko 3 dni oficjalnie.

Dzień I, 3 maja.

Konkurs „Otwarcia" został podzielony na trzy serje. System seryjny, jak obserwujemy, zaczyna być coraz popularniejszy. Łagodzi on dotychczasową przesadę w stosowaniu konkursów z handicap'ami. Ma zaś tę stronę dodatnią, iż w mniej loteryjny sposób wyrównywuje konkurencję, a więc jest większą zachętą dla jeźdźców do czynnego udziału w zawodach.

I serja dla koni, które w zawodach publicznych 1932 i 33 roku nie wygrały 200 zł. Druga nagroda, ofiarowana przez Powiatową Komunalną Kasę Oszczędności w Krakowie.

12 przeszk.; wysok. ok. 1.10 mtr.; szerok. ok. 3 metr.; szybkość 375 mtr./min.; dystans ok. 620 mtr.; startowało 39 koni.

1. por. Lewandowski, „Otello" (150 zł.), hod. N. N.; 2. por. Strzelecki, „Tumult" (100 zł.), hod. Michał Marczyk, po Dombowar i N. N.; 3. ppor. Rostworowski, „Zacna" (60 zł.), hod. Kotkowski, po Sobiepan i Cyranka; 4. por. Kowalewski, „Mikado" (40 zł.), hod. Kazimierz Dzianott; 5. por. Strzelecki, „Ryśka" (30 zł.), hod. Zygmunt hr. Zamoyski, po Amurath Gidran i N. N.; 6/2 po 10 zł. por. Kowza, „Pręt" i por. Kohaut, „Salami", hod. Skarbek Borowski, po Rubicon i Laszka.

II serja dla koni, które w zawodach publicznych 1932 i 33 roku wygrały 200 zł. lub więcej.. Nagrody Kasyna Narodowego.

12 przeszkód; wysok. ok. 1.20 mtr.; szerok. ok. 3.50 mtr.; szybkość 400 mtr./min.; dystans ok. 640 mtr.; startowało 8 koni.

1. Wilhelm Tomecki, „Bohun" (150 zł.), hod. N. N.; 2. por. Rylke, „Tur" (100 zł.), hod. Stanisław Huskowski, po Zoniek i Aza; 2. por. Kryczyński, „Łan" (60 zł.), hod. N. N.; 4. por. Łubieński, „Rata" (40 zł.) hod. Stefan Kowerski, po „Horyń" i „Jędza"; 5. por. Muszyński, „Leader" (30 zł.), hod. N. N.; 6. por. Dmowski, „Titina II" hod. Jerzy Cyndor po Przedświt i N. N.

III serja dla pań i jeźdźców cywilnych na koniach, które w 1932 i 33 roku nie wygrały 200 zł. Nagroda im. Wojewody Lwowskiego.

10 przeszk.; wysok. ok. 1.10 mtr.; szerok. ok. 3 mtr.; szybkość 375 mtr/min., dystans ok. 590 mtr.; startowało 9 koni.

1. Wanda Krzeczunowiczowa, „Alse" (80 zł.), hod. Ostoja-Ostaszewska, po Polish Galloway i False; 2. Karol Skrowaczewski, „Lady Cia" (40 zł.), hod. Alfred hr. Potocki, po Olkusz i Brown Bess; 3. Wilhelm Tomecki, „Gertruda" (30 zł.), hod. N. N.

Dzień II, 5 maja.

Konkurs ujeżdżania dla koni urodzonych w 1926 roku i młodszych. Nagroda Szefa Departamentu Kawalerji.

Warunki tej próby były identyczne z ogólnie znanemi warunkami analogicznego konkursu T-wa M. i K. Z. K. w Warszawie. Składał się więc konkurs z próby na czworoboku, próby posłuszeństwa w skokach i próby w skokach przez przeszkody z szybkością 440 mtr./min.

Próba na czworoboku odbyła się dn. 5 maja, a reszta w dniu następnym.

1. por. Łubieński „Zeus" (180 zł.), hod. Kazimierz hr. Rostworowski, po Rattlejack i Mascotte; 2. rtm. Szenk, „Znicz" (100 zł.),

---

przeszkadza, że dały już niejednego ogiera do stadnin państwowych.

Do grona dobrze mi znanych klaczy stadnych pełnej krwi przybyły od roku zeszłego: piękna, elegancka, jakby na sprężynach poruszająca się, Rollingmühle po Ard Patrick, nie mniej szlachetna, ale masywna i rzetelna Ardugal po St. Amant i parantelą z Kincsem chlubiąca się, Piff Paff, córka Falba.

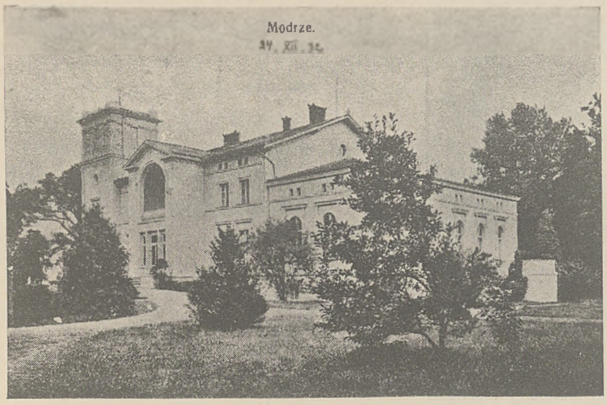
Z roczniaków najlepiej przedstawiały się: Regent (Ganelon— Rollingmühle), Odaliska (Danilo II — Oposition) i „Nie daj się" (Danilo II — Niedeck).

P. Czapski odprowadził mnie konno do Głuchowa, gdzie pragnąłem odwiedzić hr. Henryka i Marcelego Żółtowskich. W kościele głuchowskim znajdują się dwie cenne rzeźby gotyckie, przedstawiające męczeństwo Św. Apolonji i Upadek Chrystusa Pana pod krzyżem, autorstwa może Wita Stwosza, a niewątpliwie jego szkoły. Z muzeum berlińskiego złożono niegdyś bardzo wysoką ofertę na te zabytki. W Jarogniewicach hr. Adama Żółtowskiego, dokąd z Głuchowa podążyłem, oprowadził mnie Szan. właściciel po jednym z piękniejszych dotąd widzianych parków, co nie za wiele powiedziane, gdyż nigdzie w kraju nie spotyka się tyle pięknie założonych i starannie utrzymanych parków, jak w Wielkopolsce.

Przy drodze do Czempinia futurystyczno-klasyczna figura św. Stanisława Biskupa, dłuta znanego artysty rzeźbiarza — Ludwika Puszeta.

W Czempiniu czułem się prawie jak w domu, przebywając od 50 lat bardzo często w tej okolicy. Brak już teraz tylko było tylu tych osób, które się znało, szanowało i kochało. Odwiedziwszy blisko spokrewnionych mieszkańców Szołdr i Grabianowa zdążyłem pod wieczór do pełnej wspomnień, pamiątkowej, poważnej Turwi.

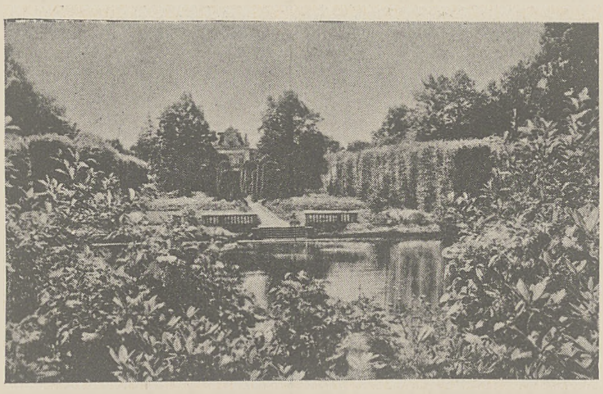
Przed blisko wiekiem siedziba generała Dezyderego Chłapowskiego, ulubionego adjutanta Napoleona, którego dewizą w życiu było: „ense, cruce et aratro", zawsze z myślą o Bogu, Ojczyźnie i bliźnich. Należała Turwia później do syna Jego, Tadeusza, potem do wnuka, nieodżałowanego, przedwcześnie zgasłego, ś. p. Zygmunta Chłapowskiego, godnego swego dziada, obywatela i patrjoty, który śmiało walczył przeciw komisji kolonizacyjnej, zdobywając ogólny szacunek, nawet u wrogów. Obecnie Turwia jest własnością p. Krzysztofa Morawskiego, prawnuka generała Chłapowskiego, a syna człowieka wielkiego serca i umysłu, znanego



Modrze — Pałac
(do feljetonu: Konno przez Polskę).



Posadowo — Roczne ogierki
(Do feljotonu: Konno przez Polskę).



Posadowo — Fragment parku (do feljetonu: Konno przez Polshę).

po Aramis i Biedronka; 3. kpt. Gutenberger, „Vermut" (80 zł., hod. Koper, po Moryc 208 i Nonna; 4. ppor. Krasuski, „Zatoka" (40 zł.), hod. Kotkowski, po Sobiepan i Śmiałka.

Dzień III — 6 maja.

Konkurs szybkości. Nagr. m. Lwowa. 15 przeszk.; wys. ok. 1.20 mtr.: szr. ok. 3.50 mtr.; startowało 31 koni.

1. Wanda Krzeczunowiczowa, „Alse" (180 zł.); 2. por. Kowalewski, „Mikado" (120 zł.); 3. por. Dmowski, „Titina II" (75 zł.); 4. por. Sobański, „Nasch" 60 zł., imp. z Węgier; 5. por. Rylke „Teraz Nie" (40 zł.), hod. Stanisław Karłowski, po Dealer i Strata; 6. por. Goltz, „Ryś" (25 zł.), hod. Adam Gajkiewicz, po Arkan i Lalka.

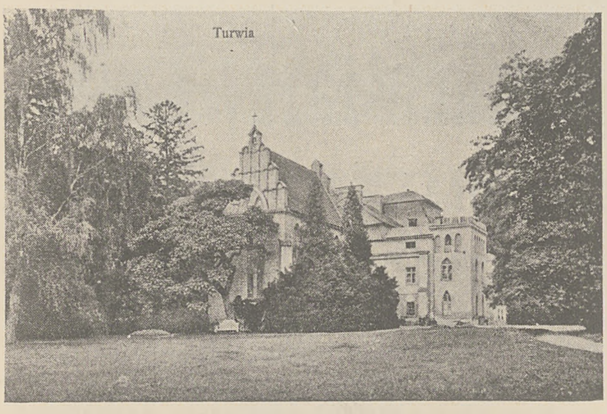
Konkurs szybkości dla pań i jeźdźców cywilnych. Nagroda Kom. Kasy Oszcz. m. Krakowa. 12 przeszk., wysok. ok. 1.10 mtr.; szerok. ok. 3 mtr.; startowało 8 koni.

1. Wilhelm Tomecki, „Bohun" (100 zł.), 2. Karol Skrowaczewski, „Lady Cia" (75 zł.), 3. W. Tomecki „Gertruda" (50 zł.); 4. Leon Krzeczunowicz, „Echo" (25 zł.), imp. z Niemiec.

Dzień IV — 7. maja.

Konkurs Pożegnania, handicap A. Nagroda Komun. Kasy Oszczędn. m. Lwowa, 15 przeszk.; wysok. ok. 1.20 mtr.; szerok. ok. 3.50 mtr.; szybkość 425 mtr./min.; startowało 33 konie.

1. por. Kohaut, „Nargila" (150 zł.), hod. Seweryn ks. Czetwertyński, po Infant i Imatra; 2. por. Dmowski, „Titina II" (100 zł.); 3. por. Łubieński, „Rata" (75 zł.); 4. por. Sobański, „Nasch" (60 zł.); 5. por. Rylke, „Fagas" (40 zł.), hod. N. N.; 6. Leon Krzeczunowicz, „Echo" (30 zł.); 7. ppor. Goltz, „Ryś" (25 zł.); 8. por. Kowalewski, „Mikado" (20 zł.). **Leon Kon.**



Turwia — Pałac (do feljetonu: Konno przez Polskę)



Posadowo — Roczne ogierki (do feljetonu: Konno przez Polskę).

humanisty, uczonego i pisarza, ś. p. Kazimierza Morawskiego, prezesa Krakowskiej Akademji Umiejętności.

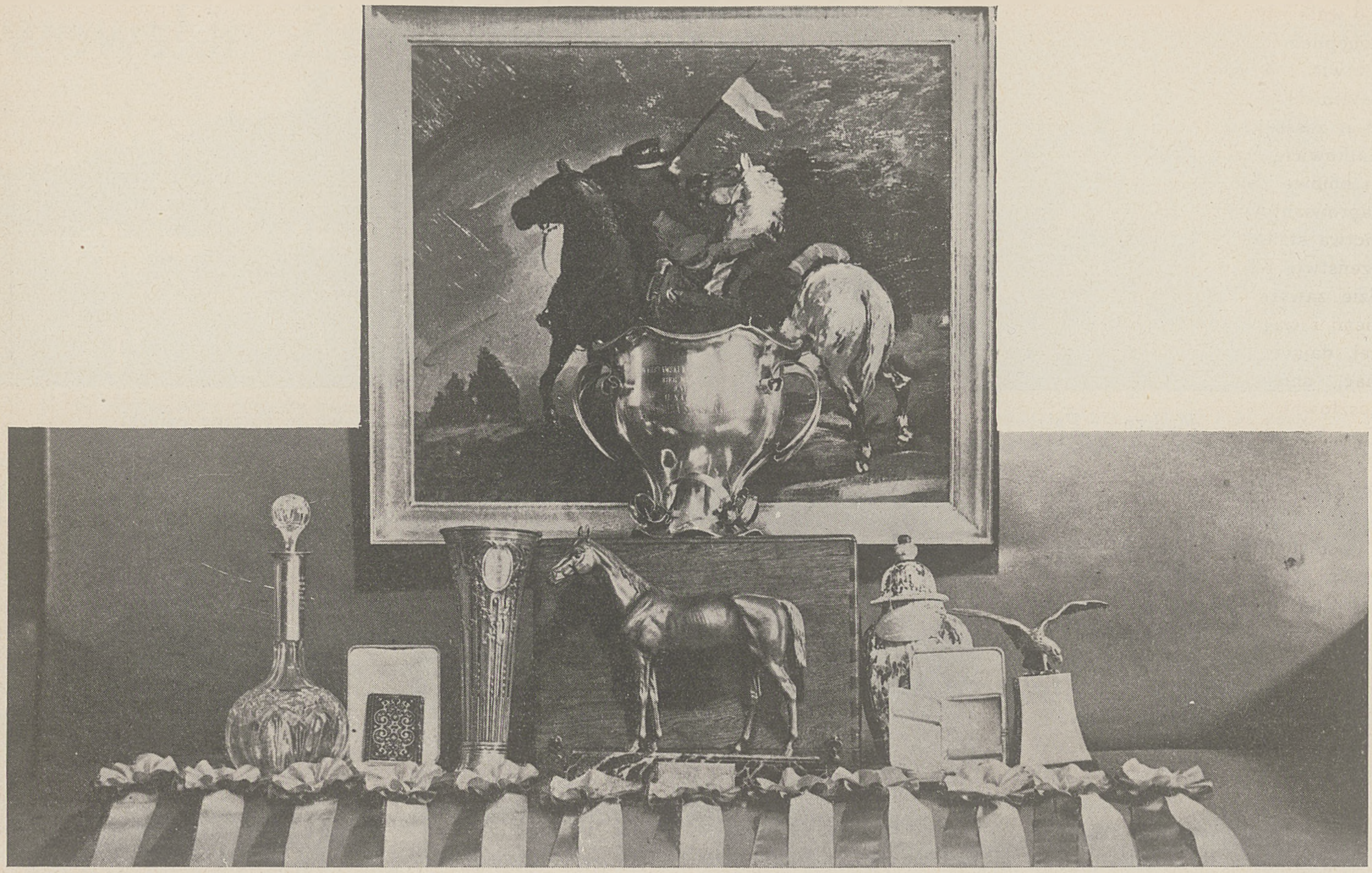
Sędziwy pałac, w głębi poważnego parku, z przyrośniętą do niego, bluszczem okrytą dużą kaplicą, jest skarbnicą z pokolenia na pokolenie przechowywanych i w czyn wprowadzanych obywatelsko-religijnych tradycyj.

Miałem zamiar odpocząć w Turwi dwa dni, lecz by „nie zardzewieć", pojechałem drugiego dnia pobytu do Czacza i Racota. Czacz pod Śmiglem, a niedaleko Gryżyny, to majętność hr. Jana Żółtowskiego, prezesa Zw. Ziemian Wielkopolskich, właściciela wzorowo administrowanych, dużych obszarów rolnych i leśnych, zasłużonego obywatela, ekonomisty i myśliciela, który zechciał łaskawie udzielić mi wytycznych danych i uwag o powodach obecnego przesilenia rolniczego w tej dzielnicy kraju.

Ciężary nadmierne ubezpieczeń społecznych, brak kapitału obrotowego, niezbędnego przy intensywnem prowadzeniu tutejszych gospodarstw, ceny produktów absolutnie nieopłacające kosztów produkcji, zmniejszenie kontyngentu wypędów w gorzelniach, procenta od pożyczek, zaciągniętych w czasie lepszych konjunktur, obniżenie wydajności ziem, dawniej poleśnych, wymagających stałego dodatku nawozów sztucznych, a na które dziś nie stać — last but not least — może zbyt łatwe żyrowanie sąsiedzkich zobowiązań kredytowych i to na poważne sumy — nec Hercules contra plures. Dla przykładu przytoczę, że pewien właściciel 4.000 ha płaci rocznie około 200.000 złotych na świadczenia społeczne! Czy może się w takich warunkach utrzymać?! Skąd znaleść gotówkę na robociznę, gdy ustawowe normy wynagrodzenia pracowników rolnych, dziennych nie stoją w żadnym stosunku do ceny produktów i są tak wysokie, że np. koszt wykopania metra kartofli równa się połowie jego obecnej targowej wartości!

Wspomniany ziemianin plantuje blisko po 100 mórg magdeburskich kapusty i cebuli na eksport do Szwecji, ale to nie wystarczy. Przy takich ustawowych obciążeniach chyba tylko „plantacja" dolarów mogłaby uratować posiadanie ziemi, której wartość sprzedażna ponadto o 50% się obniżyła. Kto wie, czy twórcy i wykonawcy naszego ustawodawstwa społecznego i skarbowego nie dojdą w niedalekiej przyszłości do stwierdzenia, że „quique est faber suae fortunae" a tymczasem nam chodzi o... życie.

Co do jakości ziemi w Wielkopolsce to statystyka wykazuje: czarnych ziem 9.4%, gleby bielicowatej 40%, piaszczystej 33.6%, bagien 7%, wody 2%.



Konkurs Myśliwski Warszawskiego Klubu Jazdy Konnej

Garść uwag i wrażeń uczestnika

Ewenement w życiu sportowem stolicy na pozór bez znaczenia. Spodziewać się można było widowiska miłego dla każdego zwolennika sportu konnego, lecz nie różniącego się od tego rodzaju imprez, perjodycznie urządzanych przez pułki, stowarzyszenia jeździeckie i t. p. Byliśmy jednak świadkami konkursu, który zasadniczo różnił się od zwykłego typu. Chodziło mianowicie o pokonanie 16-u przeszkód stałych, o naturalnym wyglądzie, połączonych na mocno falistym terenie, który na nasze warszawskie stosunki tektoniczne śmiało zaliczyć się może do górzystych, z wjazdami, zjazdami, i nierównościami poziomu, umiejętnie wykorzystanemi w miejscach odbicia się i lądowania koni. Przeszkody poziome od 1 m. 10 do 1 m. 30, szerokości do 1 m. 50 (licząc rozwarcie samej przeszkody), jeden rów na 2 m. 50 do skoku ze stromego zjazdu, bankiet z 3 stopni wysokości 1 m. 20 każdy, sąg z podłużnie ułożonych drągów, szerokości 2 m. 50 u podstawy, wysokości 1 m. 30. Długość całej trasy 995 m.

Jak to zwykle bywa z przeszkodami stałemi, wyglądały one imponująco i robiły wrażenie niebezpieczniejszych, niż w rzeczywistości były. Bankiet konie brały z łatwością i jeden tylko na nim się „skończył". W t. zw. „cielętniku" o nieregularnej formie, otoczonym barjerą na 1.20 m. był również tylko jeden upadek. Przeszkoda wysokości 1 m. 20 z grubych brzozowych drągów, postawiona u stóp wzgórza, którą należało pokonać dwukrotnie, w górę — idując na ostrem zboczu — i z powrotem ze zbocza na dół, nie okazała się trudną. Barjerę metrowej wysokości, postawioną na środku zjazdu i ciekawą tem, że konie musiały lądować na nieznaczną wprawdzie, lecz ukrytą przed nimi przez gęste zarośla głębokość, brały wszystkie konie z nadzwyczajną łatwością. Najgroźniejszą okazała się prosta barjera, wysokości 1 m. 20, którą należało skoczyć jako 14-ą przeszkodę, bezpośrednio po pokonaniu bankietu w górę i ostrym wjeździe, w 8-iu skokach od szczytu tegoż.

Na 17-u startujących, upadków jeźdźców było 6, upadku konia żadnego. „Wytrąbionych" 5.

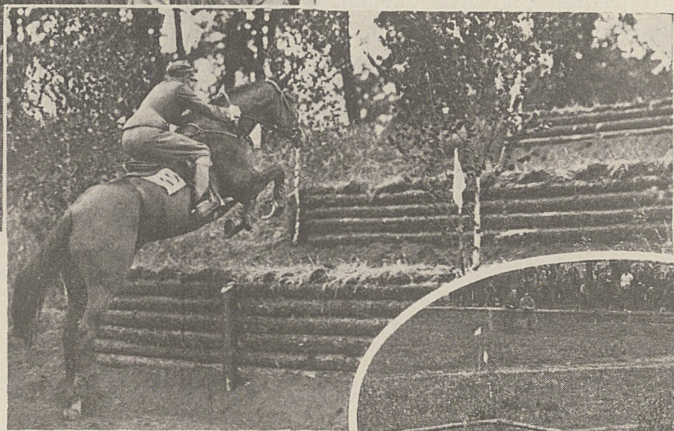
Malowniczy widok, roztaczający się z pagórka jury na łąkę, okoloną ścianą wysokich drzew i na sąsiednie wzgórza, przez które przechodziła trasa, a przedewszystkiem odrębny i czysto sportowy charakter konkursu, zapewniły mu powodzenie. Przyglądała się garstka osób, których nie zraziła fatalna pogoda, ale była to elita polskiego świata jeździeckiego, osobistości interesujące się i czynnie popierające sport konny, oraz członkowie ekip zagranicznych, biorących udział w VI oficjalnych międzynarodowych Zawodach Konnych w Warszawie.

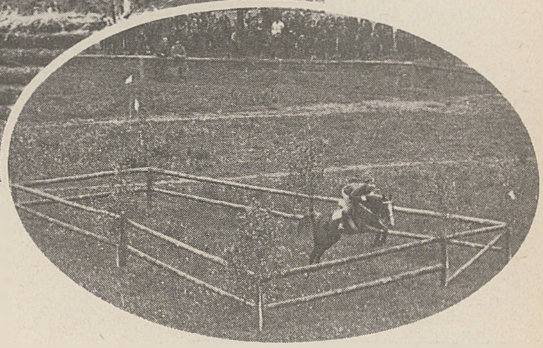
Dla oczu przyzwyczajonych do parcoursów na konkursach hippicznych z przeszkodami ruchomemi, nadzwyczaj ciekawe było zachowanie się koni na stałych przeszkodach i nierównościach terenu. Przybliżając się w tempie do przeszkód, konie „rozumiały" je zdaleka. Po nastawieniu uczu, po skoncentrowanej uwadze koni widać było, że wiedzą one, o co chodzi. Zauważyłem parokrotnie, jak po silnem trąceniu przeszkody przodem, konie, widząc, że ona nie ustępuje, dziwnie jakoś zwijały się w krzyżu i lądowały bez upadku. Przychodziły mi wtedy na myśl nieśmiertelne i zawsze prawdziwe słowa Bouffon'a i nie wątpię osobiście, że koń pozostanie zawsze ową najszlachetniejszą zdobyczą człowieka. Tak było już za czasów sławnego odwrotu Xenofonta, za czasów średniowiecza i jego rycerstwa, za czasów wojen Rzeczypospolitej, wojen Napoleońskich i w naszym 1920 roku. Po pewnym zmierzchu konia na początku bieżącego stulecia, spowodowanem swoistością me-

tod walk podczas wojny światowej, oraz zbyt pochopnem zastosowaniem motorów w rolnictwie i wogóle w trakcji, doświadczenie ostatnich lat uczy nas, że koń wraca do swej zaszczytnej wojennej i pokojowej roli. Całkowicie zmotoryzowane, wielkie jednostki bojowe zbyt zależne są od swych źródeł zaprowiantowania, dla których rozwój lotnictwa stanowi coraz groźniejsze niebezpieczeństwo. Koń swoje materjały pędne znajdzie zawsze u swych nóg. Demokratyzacja ziemi i ciągłe kurczenie się przestrzeni rolnej, dającej się w jednych rękach utrzymać, uniemożliwiają szerokie stosowanie kosztownych traktorów. W niedawnym raju hyperkapitalizmu, w Stanach Zjednoczonych, koń jest znów poszukiwany. Na drugim krańcowym szczeblu socjologicznym, w raju sowieckim, konstatujemy poważny wysiłek dźwignięcia hodowli, bezpośrednio po ogromnej reklamie, uczynionej traktorom przy wprowadzeniu planu pięcioletniego.

Najlepiej zrozumiał znaczenie hodowli koni i sportu konnego nasz sąsiad zachodni. Głównie dzięki wysiłkom wybitnie energicznej i utalentowanej jednostki, p. G. Rau'a, niedawno mianowanego dyrektorem Zarządu Stadnin Państwowych w Prusach, Rzesza stoi dziś na pierwszem miejscu pod względem organizacji i rozpowszechnienia jeździectwa. Konkursy hippiczne odbywają się niemal w każdej większej wsi, pod egidą „Laendliche Reitervereine", organizacyj które zrzeszają prawie wszystko, co konia dosiąść może, bez różnicy stanu. Wytworzyła się w Niemczech w ciągu paru lat ogromna gałąź sportu, wielki rezerwoar odbiorczy dla hodowli. U nas nie zrobiono w tym kierunku jeszcze nic, albo prawie nic. Czy przyczyny tego stanu rzeczy należy szukać w ubóstwie naszego społeczeństwa? Częściowo oczywiście tak, lecz nie należy przypuszczać, że w Niemczech jeżdżą tylko zamożni. Przy opłacającej się hodowli i chłopi się nią zajmują. Najlepsze konie konkursowe niemieckie, ze słynnym Wotanem na czele, są przeważnie chłopskiej hodowli. Młodzież chłopska dosiada raz lub dwa razy w tygodniu swych koni roboczych i bierze na nich udział w ćwiczeniach „Laendliche Vereine", w niektórych okolicach nawet w konkursach. Nie potrzeba uzasadniać, że system ten odbija się korzystnie i na koniach i na właścicielach. Tkwi w nim nietylko element rozwoju fizycznego koni i ludzi, ale bezwzględnie również i wychowawczy.







Z Konkursu Myśliwskiego Warszawskiego Klubu Jazdy Konnej.

(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa).

Konstatując konieczność ścisłego związku rozwoju konkursów hippicznych z rozwojem hodowli, nie mam jednak na myśli, że konkursy hippiczne, t. zw. klasyczne, są wyłącznym celem sportu konnego. Są one zdaniem mojem ostatnim stopniem wyrobienia umiejętności konia i jeźdźca w naturalnej jeździe. Konkursy klasyczne kryją jednak w sobie pewne niebezpieczne zarodki. Przedewszystkiem są one nieco monotonne, co ujemnie wpływa na ich popularność. Konieczność urządzania specjalnych pokazów w przerwach jest tego jaskrawym dowodem. Naturalnie, umiejętna organizacja może temu złu zapobiec, jak to widzimy z pierwszych poczynionych w tym kierunku, kroków na pięknym stadjonie Łazienkowskim, w czasie tegorocznych zawodów.

Konkursy klasyczne, poprzedzone przygotowawczą pracą na ruchomych przeszkodach, kryją w sobie jeszcze niebezpieczeństwo specjalizacji, tego wroga wszelkiego sportu. Przeciętny koń konkursowy, nawet uzdolniony, dopiero po latach staje się skoczkiem. Ogrom pracy, którą jeździec musi włożyć w konia i długotrwałość jej powodują, że dopiero koń starszy dochodzi do potrzebnego stopnia gimnastycznego wyćwiczenia mięśni, krzyża i kończyn i do respektowania ruchomych przeszkód. Wydaje mi się, że szersze zastosowanie stałych przeszkód przy naskakiwaniu młodego konia gimnastykę tę wywołać musi prędzej, gdyż koń jest do niej zmuszony i szybko orjentuje się, że gdy skok „nie wypadnie", tylko wysiłek krzyża może go uratować od bolesnego kontaktu z przeszkodą i ziemią. Ujrzelibyśmy wtedy, zamiast i obok panującego dzisiaj na torach konkursowych dziesiątka starych „samograjów", większą ilość koni młodszych, gotowych, których wyniki byłyby bodaj niegorsze.

Z punktu zaś widzenia ogólno-sportowego, kawaleryjskiego i użytkowego, nie może ulegać dyskusji zasada, że ćwiczenia, wyrabiające umiejętność terenową jeźdźca i konia są pod każdym względem najbardziej wskazane i pożądane.

Tutaj szczęśliwa inicjatywa W. K. J. K. wypełnia istniejącą lukę i należy mieć nadzieję, że malowniczy teren na ul. Puławskiej stanie się wkrótce miejscem spotkania i pracy wszystkich tych, którym sport konny leży na sercu. **K. S.**

CZAS OPŁACIĆ PRENUMERATĘ ZA KWARTAŁ III

Międzynarodowe Oficjalne Zawody Konne

Prawie bezpośrednio po moim powrocie z zagranicy rozpoczęły się konkursy w Warszawie, które obserwowałem jako zwykły widz. Nie będzie bez korzyści podzielić się z czytelnikami wrażeniami, które odniosłem przy porównaniu toru Łazienkowskiego i torów w Rzymie i Nicei.

Pierwsza refleksja, to nikły udział zagranicznych ekip i znacznie niższy poziom reprezentujących ich jeźdźców, mimo, że nasze nagrody przewyższają dotacje zagraniczne. Zapewne, że najważniejszym powodem unikania naszych konkursów, to koszta z powodu znacznej odległości, ale niemniejszą przeszkodą jest opinja, która się wyrabia zagranicą, że nasze konkursy mają specjalny charakter, powiedzmy wprost — są oparte na innych zasadach.

Zasadą konkursów wogóle powinna być eliminacja najlepszego materjału koni terenowych, koni, które winny być najlepszymi w próbie najwyższej — na parforce'ach klasycznych, koni, które dosiada się z przyjemnością i całym zaufaniem. Za sforą, idącą przez teren, za zwierzem ten jest najlepszy, który pierwszy stanie przy hallali i przyczyni się do uratowania zwierzyny osaczonej przez psy; dlatego wprowadzono do konkursów słuszną zasadę, że przy równej klasyfikacji rozstrzyga lepszy czas. W terenie spotyka się tylko przeszkody martwe, które najskuteczniej eliminują konie i na których zły koń i niedoświadczony jeździec kwituje swoje braki, dotykając świętej ziemi. W konkursach przeszliśmy już całą gamę systemów od martwych przeszkód do cyrkowych takiet, by wreszcie zatrzymać się na pośrednim systemie, który pozwala odróżnić dobrego skoczka od złego. System ten polega na takiej budowie przeszkód, która umożliwia rozróżnianie grubego błędu od nic nieznaczącego, lekkiego potrącenia górnej części przeszkody, czyli, że muszą one wykazać pewną wytrzymałość na uderzenie.

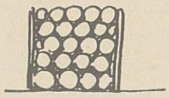
W Rzymie, gdzie widziałem najpiękniejszy tor i najwięcej fachowo ustawione przeszkody, stojaki do przeszkód są tak solidne, że jedynie bardzo gruby błąd konia powoduje upadek górnej części przeszkody.

W Łazienkach system ustawienia przeszkód powoduje w najliczniejszych wypadkach już przy bardzo lekkim potrąceniu końcem kopyta upadek belki, a często nawet całej przeszkody, co zabiera sporo czasu przy ustawieniu i koniecznym sprawdzeniu wysokości.

Z przykrością obserwowałem częste wypadki, gdzie doskonałe konie, skaczące stylowo i prawidłowo, otrzymywały te same 4 punkty karne za ledwie dostrzegalne dotknięcie kopytem, jak nieprzygotowane, walące kolanami całe przeszkody na ziemię.

Przyjmując do porównania konkurs o puhar narodów, urządzany wszędzie według tychsamych zasad, najłatwiej można się zorjentować.

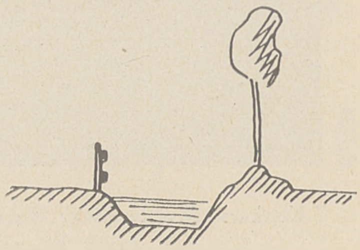
W Rzymie wygrywają Niemcy 8 punktami, drugie miejsce zajmują Włosi z 35 punktami. W Nicei wygrywają Francuzi 28 punktami po rozgrywce z Portugalją, która w całości kończy 20 punktami karnymi. Tymczasem w Warszawie wygrywamy 78 punktami przed Francuzami, którzy liczą sobie aż 119½ punktów karnych. Jeszcze dobitniej wykazuje to porównanie jazdy byłych uczestników konkursów zagranicznych rtm. Szoslanda i por. Rucińskiego, którzy robią swoje parcoursy z przyzwyczajenia w czasie przepisowym, gdy rtm. Lewicki jedzie „ostrożnie", na dosko-


Sąg drzewa długiego

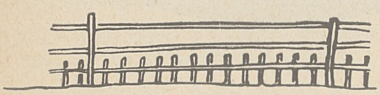

Sąg z drągowiny

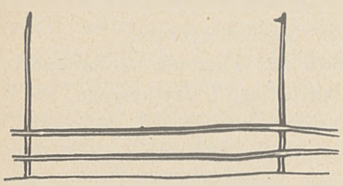

Sąg drzewa opałowego


Rów polny obsadzony wierzbami


Rów z barjerą lub płotem


Bramka w zagrodzie


Płot zagrody chłopskiej


Płot na połoninach


Mur z kamieni obłożony gałęziami


Mur z kamienia

nale galopującej Kikimorze i przekracza czas, łącznie w obydwóch nawrotach, o 44 sekundy, słusznie rozumując, że „majzel" w danych warunkach się opłaca.

Drugą charakterystyką konkursów naszych to rodzaj przeszkód, bardzo odbiegających od wzorów zagranicznych. Słuszne jest szukać dla nas najkorzystniejszych warunków, gdyż nasze konie, ustępujące w potędze koniowi irlandzkiemu i w szybkości koniowi francuskiemu, czują się tam najlepiej, gdzie zgrywa się najwięcej umiejętność jeźdźca z możliwościami rzetelnie przygotowanego konia. Jednak nie można iść za daleko, stwarzając łamigłówki i zaskoczenia, gdyż to sprzeciwia się zasadom, o których mówiłem uprzednio. Dla przykładu przytoczę, że, żądając od konia pokonanie rowu, koniecznem jest, by go widział, gdy natomiast zasłonię rów wysokim płotem, a przed nim ustawię wysoką przeszkodę, zdarza się, że biedak, nie przeczuwając tego zaskoczenia wpada do rowu ze szkodą dla siebie i jeźdźca. Mostki, wydające odgłos wystrzałów, są dla mnie niezrozumiałe, gdyż w terenie nikt nie będzie ryzykował przejazdu przez taki mostek, mając obok łatwy rów do pokonania.

Niestety, trzeba przyznać rację pułkownikowi Hacciusowi, wieloletniemu szefowi ekipy szwajcarskiej, gdy na moje zaproszenie odpowiedział, po pewnym wahaniu: „Wy robicie wszystko, żeby konie nie skakały, gdy my staramy się możliwie im to ułatwić" — i nie przyjechał.

Mam pewną słuszną obawę, że idąc dalej w tym kierunku odstraszymy zagranicznych gości i nie zgromadzimy nigdy u siebie tyle ekip, jak w Rzymie i Nicei, a co gorsze, że ucząc w ten sposób nowe kadry jeźdźców, skazujemy ich zgóry na bardzo przykre zawody na torach zagranicznych.

Jeżeli chodzi o przeszkody, to w Nicei widać dużo typowych wałów i żywopłotów, przeszkód o dużej rozpiętości, jakie spotyka się w południowej Francji. W Rzymie przeważają prostopadłe stacjonaty i mury, charakterystyczne dla rzymskiej campagni. U nas w kraju bezsprzecznie jest najwięcej rowów i płotów różnego rodzaju, to więc, powinno przeważać na naszym torze Łazienkowskim. Kilka typowych przykładów załączam; nie wyczerpują one oczywiście wszystkich odmian przeszkód, spotykanych w naszym kraju, posiadającym bagniste niziny i górzyste Karpaty.

Wrażenia te, które oby nie wydawały się krytyką, spisałem dlatego, że, jako stary sportsman i Polak, nie mogę się pogodzić z tym, żeby u nas mogło być inaczej jak na całym świecie.

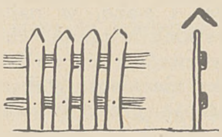
Stefan Dembiński.



Płot pleciony poziomo

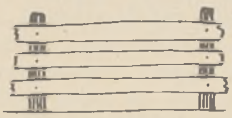


Płot pleciony prostopadle

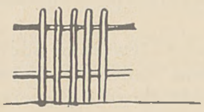


daszek

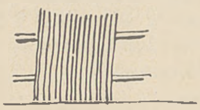
Płot z desek
(na Huculszczyźnie robią nad płotami daszki charakterystyczne)



Płot z desek



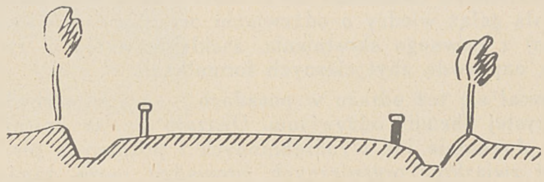
Sztachety z deseczek



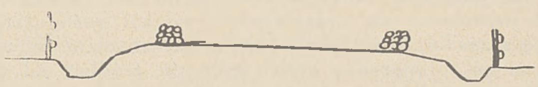
Sztachety z prętów

PROFILE SZOSY

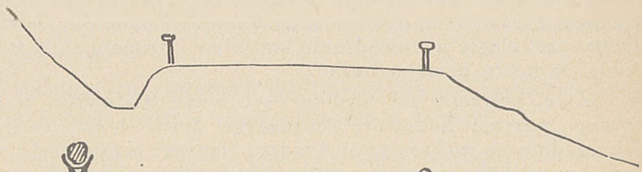
Ciężkie barjery z belek



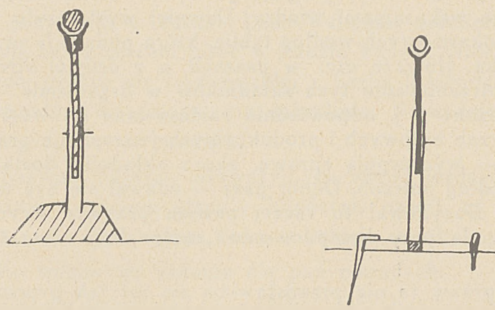
Płot z desek i kamieni



Barjery z belek



drąg przeszkody —
okucie żelazne —
drzewo —
gwóźdź —
rura żelazna —
beton —



Stojak prawidłowy

hak żelazny | kołek drewniany

Stojak krzyżowy

KARMIENIE KONI

Uwagi ogólne. Rola witamin.

W artykule o pojeniu konia („J. i H." Nr. 15 r. b.) zajmowaliśmy się wyłącznie sprawą dostarczania zzewnątrz wody wolnej, pomijając inne źródła, zaopatrujące organizm koński w wodę, a mianowicie: wszystkie pasze stałe (nie wyłączając t. zw. pasz suchych), które zawierają od 15—90% wody międzykomórkowej. Zaznaczamy tu, że granicę najniższą zawartości wody w paszy soczystej naturalnej stanowi 75% wagi. Jest to więc źródło poważne, które wpływa silnie na ilość wody wolnej, wypijanej przez konia. Główne jednak znaczenie paszy soczystej nie na tem polega. O wiele ważniejszą jest rola wody międzykomórkowej w odżywianiu organizmu, któremu dostarcza, w postaci soku roślinnego, najwięcej owych, tak mało jeszcze zbadanych, a nieodzownych dla życia i zdrowia, **witamin** (życianów).

Nie zagłębiając się w szczegółowe rozpatrywanie działania tych „tajemniczych" jeszcze substancyj, stwierdzimy tylko, że w paszach soczystych jest ich zwykle znacznie więcej, niż w suchych. To wystarczy, aby rozważania, dotyczące wody międzykomórkowej, wchłanianej przez konia, umieścić raczej w rozdziale o karmieniu.

Poruszam tę sprawę na wstępie, aby odrazu wprowadzić myśl czytelnika na tory nowe i spojrzeć na zagadnienie karmienia koni w świetle tak doniosłej zdobyczy wiedzy z ostatnich dziesięcioleci, jaką jest wykrycie istnienia witamin. Nie mówię „wykrycie witamin", bo substancje te nie są jeszcze przez naukę wyodrębnione i poznane tak dokładnie, jak inne składniki żywego organizmu, jak białko, tłuszcz, węglowodany, części mineralne, a prace nad zbadaniem ich natury są dopiero w toku.

Podkreślam natomiast doniosłość wykrycia ich **istnienia**. Pchnęło to bowiem badawczą myśl ludzką na nową drogę, wyrywając całą gałąź wiedzy o odżywianiu organizmów zwierzęcych (i ludzkich) z pewnego skostnienia, zasklepienia się w rzekomo ścisłych, a naprawdę zbyt ciasnych formułkach.

Zachwiał się też odrazu w posadach — zręcznie zbudowany gmach „czystej chemji" odżywiania. Okazało się, że dostarczenie wszelkich, dokładnie już wyodrębnionych i poznanych pierwiastków, bądź związków organicznych, prowadzić może, zamiast do rozkwitu życia organizmu, do nieuchronnej śmierci, o ile nie dodamy tego „czegoś", co nazwane zostało witaminą B, C, D, witasteryną A, E i t. d., a co nie da się otrzymać w laboratorjum, w epruwetce, natomiast rozsiane jest bogato w świecie roślinnym, skąd przechodzi do organizmów zwierząt roślinożerczych, aby następnie zasilić „carnivora", pożerające ich ciała. W wyniku zaś ostatecznym to nieznane „coś" staje się źródłem sił żywotnych, ochrony przed przeróżnemi schorzeniami, przed rachityzmem i degeneracją, jednem słowem: nieodzownym warunkiem bytu i zdrowia wszelkich istot żyjących.

Fakt wykrycia istnienia witamin, dla praktycznej nauki żywienia ma jeszcze to znaczenie, że unaocznił nam, jak dalece potrzebne jest ciągłe wprowadzanie korektyw i uzupełnień w tej dziedzinie, w miarę postępu badań.

Z tej potrzeby zaś wynika — o wiele trudniejsza teraz niż dawniej pozycja hodowcy, pragnącego żywić konie racjonalnie t. j. zgodnie ze wskazaniami wiedzy. Dawniej wystarczyło ułożyć normy racyj pokarmowych według tablic, które podawały przeciętne ilości białka, tłuszczu etc. w paszach, a z drugiej strony — ilościowe zapotrzebowanie tych składników w organizmie. Normy te, dobrze ułożone t. j. odpowiednio zastosowane do wagi zwierzęcia, do potrzeb bytowych i produkcyjnych (wzrost lub praca) — zdawało się — wyczerpują sprawę, skoro składniki dostarczone będą ściśle według potrzeb. Dobór pasz — zdawał się być względnie obojętny. Decydował tu raczej pewien przyjęty zwyczaj, a czasami... wygoda przy kompilowaniu „racjonalnej" teoretycznie normy.

Dzisiaj sprawy te nie przedstawiają się już tak prosto.

Hodowca, zapoznany choćby pobieżnie z dotychczasowemi badaniami nad rolą witamin w odżywianiu, nad olbrzymim ich wpływem na rozwój źrebiąt i zdrowia oraz zachowanie sił żywotnych dorosłego konia, nie poprzestanie na obliczeniu norm pokarmowych według dotychczasowych „tablic żywienia", ale wejrzeć będzie musiał głębiej w sprawę **rodzaju i jakości** skarmianych pasz. Wobec zaś niskiego jeszcze poziomu wiedzy naszej o witaminach, wobec braku szczegółowych wskazań, któreby mogły nas pouczyć **o ilości** witamin w paszach oraz o **ilościowem** zapotrzebowaniu ich przez organizm, bardzo wiele zależy od trafnej decyzji hodowcy w kierunku doboru oraz ustalenia wysokości dawek pasz, decyzji opierającej się nie tyle na wiedzy ścisłej ile na wyczuciu potrzeb konia, wynikającem z umiejętnej obserwacji rezultatów żywienia.

Zadanie więc trudne i wymagające talentu.

O witaminach wiemy ogólnie, że pewne rodzaje pasz zawierają ich mniej lub więcej, oraz że na ich obecność wpływa niewątpliwie dobra lub zła jakość paszy, a nadewszystko — jej **świeżość**.

Tak więc, najbogatszą w witaminy wszelkiego rodzaju jest pasza żywa, z roślin wegetujących lub dopiero co ściętych. Wszelkie zabiegi, zmierzające do umożliwienia przechowania paszy soczystej, jak np. suszenie, wpływa na zmniejszenie się ilości tych substancyj, a nawet na zanik niektórych rodzajów witamin. Wiemy naprzykład, że świeżo ścięta lucerna i koniczyna są dobrem źródłem witasteryny A *). Uczeni: Steenbock i Black wykazali, że nawet lucerna suszona w ciemności jest bogata w tę witasterynę, natomiast przez suszenie na słońcu, przy jednoczesnem przejściowem wystawieniu jej na działanie deszczu i rosy — witasteryna A zostaje zniszczona. Ponieważ zaś przy sprzęcie wszelkiego rodzaju traw — nie możemy myśleć o suszeniu ich „w ciemności", — wniosek o większej zasobności w witaminy paszy soczystej, w porównaniu z sianem — nasuwa się sam przez się.

Natomiast przechowywanie okopowych, dokonywane w kopcach krytych, a więc bez dostępu światła, zdaje się sprzyjać jaknajbardziej zachowaniu w nich witamin wszelkiego rodzaju w mało zmniejszonej ilości.

Takie więc pasze, jak marchew, buraki pastewne, wreszcie ziemniaki (naogół bardzo bogate w witaminy) — stanowią cenne źródło tych substancyj dla celów karmienia zimowego.

Procesy fermentacyjne, zachodzące w paszach dłużej leżących, również uszczuplają ilość (lub może zmniejszają skuteczność działania) „życianów".

Zanim więc nauka o witaminach dostarczy praktycznych wskazówek, jak i czem żywić należy, aby tę nową kategorję składników organizmu uzupełniać stale i w stopniu właściwym, hodowcy nie pozostaje nic innego, jak tylko zatroszczyć się o możliwie największe zbliżenie sposobu karmienia koni **do natury,** przez dostarczanie pasz o tkance **żywej,** nie podległej jeszcze wyżej wymienionym, ujemnym procesom.

W lecie można uskutecznić to względnie łatwo przez możliwie najszersze stosowanie pastwiska, dla młodzieży — stale, dla koni użytkowych — przynajmniej w okresie dłuższych przerw w pracy, względnie przez obfite zadawanie pasz zielonych ciętych, w stanie jaknajbardziej świeżym. W porze zimowej rozwiązanie tej kwestji jest o wiele trudniejsze. Owies i siano, w najlepszym nawet gatunku, nie dostarczą wszystkich witamin, chcąc więc uniknąć głodu witaminowego, musimy zwrócić się do jedynych w tej porze roku pasz, których tkanka nie uległa głębszym procesom przemiany, ze względu na możność przechowywania ich w postaci prawie nieprzerobionej, surowej, t. j. do okopowych.

To też pozbawienie koni, zwłaszcza źrebiąt, dodatku tych pasz w racji pokarmowej, i to choćby w małej ilości, ale przez jaknajdłuższą część okresu zimowego, — uznać należy za błąd zasadniczy, prowadzący w rezultacie do złego przezimowania. A wiemy dobrze, jak trudno jest przywrócić do odpowiedniej kondycji, a więc pełni zdrowia, konie, które zostały raz wytrącone z właściwej równowagi w przemianie materji.

Jak widzimy, sprawa możliwie wszechstronnego zaopatrzenia organizmu konia w witaminy — wiąże się ściśle z dostarczaniem pewnej ilości pasz soczystych, które uznać musimy za ważne źródło witamin.

Wobec tego, ogólnie przyjęty w nauce o żywieniu podział na pasze objętościowe, które pokrywać winny potrzeby **bytowe** organizmu, dostarczając jednocześnie niezbędnego dla trawienia **balastu,** oraz pasze **treściwe,** przeznaczone do pokrywania potrzeb produkcyjnych, należy skorygować albo raczej dopełnić przez wprowadzenie jeszcze jednego pojęcia: stopnia **soczystości** pasz (która w pewnej mierze określa zasobność pasz w witaminy) i dopiero po uwzględnieniu tych trzech czynników dojść możemy do właściwego układu racjonalnych dawek pokarmowych.

Jednakże, zaznaczyć tu trzeba, że odkrycie istnienia witamin zbyt silnie zachwiało utartemi w teorji poglądami na układanie norm żywienia, aby dziś światły hodowca mógł poprzestać na jakichkolwiek „receptach", t. j., przepisach, dotyczących karmienia. Winniśmy pamiętać, że jesteśmy w okresie badań nad

*) Prof. dr. St. Niemczycki: Witaminy str. 98.

ciałami nowemi, o których wiemy **napewno** tylko tyle, że istnieją, w takim więc okresie, oczekując na dalsze wyniki badań, najlepiej będzie trzymać się jaknajwiększej **wszechstronności** w doborze pasz, skoro nie wiemy jeszcze napewno, które z nich są niezbędne dla życia i zdrowia, a które — tylko pożądane, lecz niekonieczne, gdyż dające się zastąpić.

Z tych właśnie powodów — nie zamierzam pójść po linji najmniejszego oporu i podawać przeróżnych norm i przykładów obliczania racyj pokarmowych dla koni. Od takich przykładów aż się roi we wszystkich podręcznikach; nic łatwiejszego, jak przytoczyć je, lub obliczyć samemu przy pomocy tablic — normy nowe, z innego rodzaju pasz złożone. Wszystkie te jednak „przykłady" mają jedną słabą stronę: muszą być zbyt silnie modyfikowane, w zależności od rozmaitych warunków lokalnych, aby mogły służyć do powszechnego użytku.

Prócz tego, koń nie jest martwą maszyną, jak naprz. motor, który zużywa takie czy inne paliwo w stosunku wprost proporcjonalnym do wykonanej pracy, a tembardziej — nie jest maszyną seryjną, bliźniaczo podobną do drugiej (tej samej marki).

Każdy osobnik koński ma pewne indywidualne cechy, bądź dziedziczne, bądź związane z rasą i warunkami wychowu, które wyrażają się w mniejszej lub większej zdolności **wyzyskania,** a nawet w **reagowaniu ujemnem lub dodatniem** na pewne rodzaje pasz. Ponieważ zaś tablice żywienia operują tylko pojęciem dawki pokarmowej, obliczonej w stosunku do wagi zwierzęcia, a pozatem, w przykładach norm żywienia przewidują stan lekkiej, średniej lub ciężkiej pracy, ale siłą rzeczy nie mogą uwzględniać w dostatecznej mierze tamtych czynników, jako indywidualnych, wymykających się z pod wszelkich uogólnień, — przeto hodowca musi sam ustalić działanie rozmaitych pasz (w pierwszym rzędzie produkowanych we własnem gospodarstwie — jako najtańszych) na podstawie własnego doświadczenia i pilnej obserwacji zdrowia i kondycji konia, a dalej unormować na tejże podstawie właściwą ilość i sposób oraz czas podania pokarmów, traktując te kwestje, o ile możności, indywidualnie (gdy chodzi o osobniki cenniejsze) lub przynajmniej grupowo.

Z powyższych uwag wynika, że istota racjonalnego karmienia nie zawiera się w ślepem stosowaniu formułek i rzekomo niezawodnych recept, ale, w trafnej ocenie wartości pasz i umiejętnem zestawieniu ich w dawce pokarmowej, dostosowanej do warunków chowu lub rodzaju użytkowania konia, jakoteż do jego indywidualnych właściwości.

St. Pobóg.

RAID KONNY



SUWAŁKI — BARANOWICZE

Kobieta pisze o jeździe konnej.

Szesnasty numer „Jeźdźca i Hodowcy" przyniósł czytelnikom swym miłą niespodziankę w postaci artykułu p. t. „Kobieta zwycięża na konkursach hippicznych", pióra p. Janiny Łada-Walickiej.

Nieliczne, poza wojskowymi, rzesze zwolenników sportu konnego w Polsce winny na doniosły ten fakt zwrócić baczną uwagę i należycie go ocenić.

Kobieta polska interesowała się koniem zawsze.

Zainteresowanie to nie sięgało jednak poza praktyczne zetknięcie się z koniem, czy to na polu hodowli — nieraz z wybitnymi nawet rezultatami (Kobylniki, Wituchowo etc.), czy to w jeździe sportowej, dowodem czego jest coraz liczniejszy i coraz bogatszy w wyniki udział amazonek w konnych imprezach sportowych.

Natomiast w piśmiennictwie, traktującem o koniu i jeździe, kobieta dotąd prawie nie występowała. Opisu bowiem raidu kresowego, zamieszczonego przed paru laty na stronicach J. i H. zaliczać do piśmiennictwa, zwłaszcza publicystycznego, nie można.

Był to bardzo miły, beletrystyczny raczej, meteor.

Po piórze p. Janiny Łada-Walickiej, sądząc z Jej pierwszego debiutu, możemy spodziewać się bogatego, dalszego ciągu.

Witamy w Niej orędowniczkę sportu konnego w literaturze publicystycznej.

Wiemy wszyscy, jak doniosłą w życiu społeczeństw jest rola kobiety.

Obserwowaliśmy nieraz wiele kobieta ździałać może swym miłym uporem, który często przewyższa stanowczość mężczyzny.

Zamiłowanie p. Łada-Walickiej do sportu konnego jest tego cennego rodzaju, że najwidoczniej musi znaleźć ujście nazewnątrz w formie pisarskiej. Widzimy w tem wiele przyszłych korzyści dla propagandy, zaniedbanego przez nasze społeczeństwo, sportu konnego.

Redakcje pism kobiecych winny urządzić wyścig o nagrodę — pozyskania p. Łada-Walickiej w charakterze współpracowniczki. Życzymy Redakcjom, ażeby wszystkie wygrały ten wyścig „łeb w łeb".

A „Szanowna Wielka Wygrana" będzie musiała pisać i pisać Obudzi i zagrzeje swym przykładem niejedno, drzemiące narazie, pióro niewieście.

Widzieliśmy na ostatnich międzynarodowych zawodach konnych, że kobiety polskie umieją „jechać z sercem".

Z przykładu p. Janiny Łada-Walickiej przekonywujemy się, że umieją też z sercem pisać o jeździe konnej. Niechże ilość Pań piszących zrówna się jaknajrychlej z liczbą jeżdżących.

Tematów do pisania nie zabraknie. Najważniejszy pozwolę sobie zaproponować poniżej.

Napewno wszyscy zauważyli, że wśród jeźdźców cywilnych przeważają „panowie starsi". Młodzież, nawet ta zamożniejsza, nie interesuje się sportem konnym prawie zupełnie.

Oto wdzięczne zadanie dla pań piszących.

Historja wojen wskazuje, jak często kobiety umiały zagrzewać swych mężów i braci do zwycięskich bojów, czyli czynów nawskroś męskich.

Nie wierzę, ażeby nasze młodsze pokolenie męskie nie dało się zachęcić do sportu konnego, ale wydaje mi się, że najłatwiej będzie cel ten osiągnąć kobietom.

Zechciejcie tylko, Panie, spróbować, a potraficie napewno, i przysłużycie się wspaniale jeździectwu polskiemu.

Kazimierz Świderski.

KRONIKA

KRAJOWA

WIADOMOŚCI OFICJALNE

— **Komunikat Polskiego Związku Jeździeckiego.** Dnia 3 i 4 lipca odbyły się posiedzenia Zarządu P. Z. J. pod przewodnictwem Prezesa P. Z. J. płk. dypl. Brochwicz-Lewińskiego.

1. Wysłuchano referat p. K. Wickenhagena:

a) o sposobach rozpowszechniania sportu konnego wśród szerszych mas i o zdobyciu potrzebnych do tego środków;

b) o skrystalizowaniu pojęć o przygotowawczej pracy nad koniem konkursowym za pomocą uzyskania ogłoszenia odpowiednich dzieł.

Dla szerszego opracowania pierwszej części referatu Zarząd wyłonił Komisję w składzie:

Inż. Jan Grabowski, płk. Dembiński i Karol Wickenhagen.

2. Wysłuchano referat ppłk. dypl. Machalskiego o uzupełnianiu sportowego materjału końskiego, mając na względzie przedewszystkiem cele olimpijskie.

3. Postanowiono wydać instrukcję o zasadach budowy przeszkód konkursowych i wyłoniono do tego komisję: płk. Dembiński, ppłk. Lewandowski, mjr. Antoniewicz i rtm. Kon.

4. Postanowiono, aby jeszcze przed wydaniem tej instrukcji, zwrócić się do stowarzyszeń organizujących zawody, proponując trwalsze ustawianie drągów i stojaków konkursowych.

5. Rozpatrzono wniosek ppłk. dypl. Machalskiego o ściślejszej współpracy z prasą.

6. Przyjęto do wiadomości powstanie Podkarpackiego Koła Jazdy Myśliwskiej.

— **Związek Hodowców Szlachetnego Konia Półkrwi w Warszawie** podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że Wystawa Koni Remontowych odbędzie się w Płocku dn. 21, 22 i 23 lipca r. b. w koszarach 4 płku Strzelców Konnych.

Sądzenie koni rozpocznie się dn. 21 lipca r. b. o ogdz. 15-ej.

Zamknięcie wystawy dn. 23 lipca o godz. 20-ej.

Dn. 23 lipca r. b. odbędą się konkursy hippiczne dla Pań i Panów cywilnych i oficerów, na które to konkursy Związek Hodowców Szl. Konia Półkrwi w Warszawie przeznaczył dwie pierwsze nagrody w postaci pucharów.

HODOWLA

— **Okres kopulacyjny 1933 roku w Kozienicach.**

Ogierem **Villars** pokryto następujące klacze:

Państwowe: Cis Mol, Cylicja, Donna Rosa, Fala III, Hulanka, Ile de France, Kruszwica i Weltesche, razem 8.

Prywatne: spadk. B. Wydżgi — **Mokka B. W., Tercyna B. W., Granada II;** J. Żółkiewskiego — **Goldynga, Jokohama;** K. hr. Zamoyskiego **Festina;** L. Andrycza i A. Wolińskiego **Jaga;** Cz. Andrycza **Jeziorna;** A. Tuńskiego **Neva;** Z. Dobieckiego **La Renteria, Birma;** F. Wężyka **Sevilla, Maskarada, Magda, Helenka, Seminora, Alma III;** M. Bersona **Ferry, Poinsettia, Allspice, Princess Picton;** C. Dzierzbickiej **Lanoline, Dziwo II;** E. Kurnatowskiego **Gaff, Créve Coeur;** A. ks. Czartoryskiego **Fanfara;** S. Karłowskiego **Thu's gern, Traulich;** J. Broszkiewicza **Quick, Hermosa, Amarantina;** S. Janasza **Berceuse;** Z. ks. Czetwertyńskiej **Grażyna;** L. Morzyckiego **Cylvella;** K. hr. Rostworowskiego **Malta;** W. Bartmańskiego **Osoba z Inteligencji;** A. hr. Potockiego **Bay Leaf;** W. i W. bar. Heydel **Berezyna, razem 38.**

Jeszcze ma do pokrycia: A. ks. Czartoryskiego — **Rock Lily;** W. i W. bar. Heydel **Celia;** Z. Olszowskiej **Walkirja.**

Ogierem **Bafur** pokryte następujące klacze:

Państwowe: Circe, Dunkierka, Fatima, Fortuna II, Harmonja, Hora, Iłża, razem 7.

Prywatne: W. hr. Zamoyskiego **Nuit de Mai, Lépante, Bascule, Etna II;** C. Andrycza **Estramadura;** C. Dzierzbickiej **Radiation, Reine seule;** W. Bartmańskiego **Pergettyü;** S. Endera — **Ione, Malaga, Chorok Bridge;** M. Bersona **Alpha, Ingoda;** A ks. Czartoryskiego **Iskra, Manon Lescaut;** S. Karłowskiego **Isar II, Traute, Traumliese;** br. Mencel **Azais, Effigie Royale;** J. Broszkiewicza **Sucha, Molly III, Rózga, Colombina;** W. i W. bar. Heydel **Wisła;** Z. Dobieckiego **Luba II;** A. Daszewskiego **Burza II;** M. hr. Zamoyskiego **Kérdés;** L. Morzyckiego **Astrid;** K. hr. Rostworowskiego **La Vianella;** Państwowej Wytwórni Prochu **Frascati i Alfa III;** A. hr. Potockiego **Elaunay;** F. Wężyka **Gioconda, razem 34.**

Jeszcze ma do pokrycia: M. hr. Zamoyskiego **Fuga.**

Ogierem **Büvesz** pokryte następujące klacze:

Państwowe: Dagmara, Dryada, Habe, Simplicité, razem 4.

Jeszcze ma być pokryta: **Malaita.**

Prywatne pełnej lub wysokiej półkrwi angielskiej: A. Tuńskiego **Frasquita;** S. Endera **Blondyna II;** J. Broszkiewicza **Druchna;** L. Trylskiego **Miss Reguly;** A. hr. Morstina **Rara Avis;** spadk. B. Wydżgi **Tęcza B. W.;** sukc. A. Marylskiego **Riga;** H. Laskowskiego **Platina, Frajda;** S. Maryewskiego **My Baby;** Z. Olszowskiej **Polmoodie Młoda, Bébé;** M. Czarneckiego **Igła;** L. Bagniewskiego **Con amore; razem 14.**

Jeszcze ma do pokrycia: S. Maryewskiego **Assiout.**

Prywatnych półkrwi angielskiej pokrył 8 **klaczy;** anglo-arabską **1 klacz,** arabską **1 klacz,** niewiadomego pochodzenia **6 klaczy.**

Dwie klacze państwowe **Laniard i Hohe Sonne** wysłane zostały do ogiera **Parachute,** którym je pokryto.

— **Ze stada Suchowola.** Do stadniny koni pełnej krwi angielskiej Zofji ks. Czetwertyńskiej zakupiono dalsze 3 klacze ze stada ś. p. B. Wydżgi i tak:

1) Granada II st. J. hr. Czarneckiego, ur. 1927 r. od Beate i Coriolanus, pół siostra Jawora II, ze źrebięciem og. kasztanowatym ur. dn. 18.II.33 r. po Albula, w roku b. stanowiona og. Villars.

2) Tercyna B. W. ur. 1926 r. od Topola po Stavropolu, w roku b. stanowiona og. Villars.

3) Mokka B. W. ur. 1926 r. od Queen Championness po Manton, ze źrebięciem kl. c. gn. ur. 23.IV.33 r. po Torelore, w roku b. stanowiona og. Villars.

— **Ze stada Łopuszno** p. Z. Dobieckiego. 3-go maja Roksana dała po Oszczepie, kasztanowatego ogierka nazwanego **„Holmes"**, a 22-go maja Biskra po tymże ogierze kasztanowatego ogierka nazwanego **„Hokej"**.

W ten sposób tegoroczna stawka pełnej krwi w Łopusznie składa się z czterech ogierków i dwóch klaczek, wszystkie źrebięta po Oszczepie.

WYKAZ DWULATKÓW W STAJNIACH WARSZAWSKICH.

Stajnia J. hr. Alvensleben Schönborn.

Prince Galahad, og. gn. (Bankar öcsce—Galádság).

Stajnia „Bartoszówka".

Dyktator, og. c. gn. (Illuminator — Roli Poli II).

WYMIARY I WAGA PRZYCHÓWKU STADNINY W CHROBRZU R. 1932 dn. 30.VI 1933.

	wzrost cm.		obwód cm.		waga kg.	Różnica m. st. ob. pier.
	stoj.	taśm.	piersi	nadp.		
1. GUERRA kl. gn. 9 I. Illuminator-Falada	150	158.5	169.5	18.5	410	19.5
2. GOLDEN FLASH kl. kaszt. 10. I. Illuminator-Arrow . .	150	160	166.5	17.5	387	16.5
3. GARDA kl. gn. Illuminator-63/64 Nem Tudok	152	163.5	181	18.5	458	29
4. GRAZIA kl. kaszt. 16. I. Illuminator-Benora	153.5	163	174.5	18	420	21
5. GERANIUM og. sk. gn. 18. I. Illuminator-31/32 Matiola. .	150	157	164	19	406	14
6. GIOVANNI og. sk. gn. 13. II. Illuminator-Resolute . . .	152	161.5	168.5	18.75	406	16.5
7. GREAT SCOT og. kaszt. 7 III. Fandango-127/128 Belle de Fontenay	152	160.5	170.25	19.75	429	18.25
8. GANYMED og. sk. gn. 2. IV. Illuminator-Fryne	151.25	158.5	159.5	19.25	372	8.25
9. GARONNA II. 7. IV. Illuminator-Gambia	146	157.75	166.25	17.5	377	20.25

Divine, kl. c. gn. (Villars — Reine seule).

Stajnia M. Bersona.

Hamilcar, og. c. gn. (King's Idler — Electra).

Honfleur, og. gn. (Batiar — Dolores).

Huron, og. br. kaszt. (Kings Idler — Ceres II).

Harry, og. gn. (King's Idler — Alpha).

Hasamba, og. gn. (King's Idler — Antinea).

Havanita, kl. gn. (King's Idler — Fiora).

Hellada, kl. gn. (King's Idler — Princess Picton)..

Hannavah, kl. gn. (Apple Sammy — Nashwaak).

Estonja, kl. gn. (Palü — Esther).

Stajnia „Bobownia".

Kombinator, og. gn. (Alaric Victor — Jeanette II).

Golf II, og. gn. (Alaric Victor — Łaskawa Pani).

Baronówna, kl. sk. gn. (Harlekin — Bzura).

Princesse, kl. gn. (Alaric Victor — Perichole).

Stajnia A. Budnego.

Tamka, kl. gn. (Tod und Leben — Bonny Maiden).

Majowa. kl. kaszt. (Tod und Leben — Wnuczka Sceptr).

Bardzo Groźna, kl. c. gn. wys. półkrwi (Royal Grosvenor-Groźna).

Rustan, og. gn. półkrwi (Royal Grosvenor — Muza).

Dola Bychawska, kl. gn. półkrwi (Tod und Leben — Dola).

Stajnia „Chszczonów".

Kaliban, og. sk. gn. (Torelore — Szégély).

Manfred, og. gn. (Villars — Frascati).

Ferrato, og. c. gn. (Albula — Mia May).

Flamond, og. c. gn. (Dramat — Allegorja).

Radames, og. gn. (Balthazar — Cięciwa).

Jagoda II, kl. gn. (Priesterwald — Sucha).

Fenicjanka, kl. k. (Albula — Mobile).

Filadelfja, kl. gn. (Albula — Ruchlos).

Fabja, kl. kaszt. (Harrier — Camilla).

Fenella, kl. kaszt. (The Cheetah — Importe).

Florencja II, kl. gn. (The Cheetach — Gondoliere).

Fronton, og. gn. półkrwi (The Cheetah— Allegra).

Wydra, kl. kaszt. (King's Idler — Pantera).

Stajnia Z. Cierpickiego.

Talar, og. gn. (Harlekin — Talassa).

Stajnia „Golejewko".

Kirys, og. kaszt. (Harlekin — Odolie).

Kryton, og. kaszt. (Harlekin — Donna Mobile).

Kronos, og. gn. (Harlekin — Bajka II).

Kiwi, og. gn. (Harlekin — Graisse).

Kreon, og. c. gn. (Harlekin — Doda).

Kornak, og. c. gn. (Harlekin — Dulcynea).

Kaboga, kl. c. gn. (Harlekin — Combres).

Kabira, kl. gn. (Harlekin — Beate).

Kadmea, kl. gn. (Harlekin — Rosenmaid).

Kurkuma, kl. kaszt. (Harlekin — Bavarde).

Kydonia, kl. kaszt. (Harlekin — Reichsgräfin).

Ksieni, kl. c. gn. (Harlekin — Boule de Neige).

Kajana, kl. gn. (Harlekin — Malaga II).

Karasu, kl. gn. (Gralsritter — Sybilla).

Kansas, kl. c. gn. (Bachelor's Knight albo Freibeuter — Carola).

Stajnia L. Dydyńskiego.

Banita, og. kaszt. (Wily Attorney — Fantazja).

Belgrad, og. c. gn. (Bafur — Niniche).

Myram, og. kaszt. (Fedorius — Pergettyü).

Great Sport, og. kaszt. (Harrier — Glaneuse).

Reklama, kl. kaszt. (Lussagnet — Theel).

Fortissima, kl. gn. (Illuminator — Benora).

Goldella II, kl. gn. (Harrier — Gondole).

Stajnia K. i S. Enderów.

Fulgor, og. gn. (Illuminator — Resolute).

Farinelli, og. kaszt. (Fandango albo Illuminator — Gambja).

Kord, og. gn. (Javelot — Bicherel).

Nałęcz, og. kaszt. Oszczep — Erato).

Moniuszko, og. k. (Örek lak—Mia Cara).

Maja III, kl. kaszt. (Oszczep — Malaga).

Dolores III, kl. kaszt. (Mah Jong — Nicely).

Stajnia E. Grzybowskiego.

Rodin, og. gn. (Öreg lak — Reine d'Été).

Kismet, og. k. (Balthazar — Braga).

Stajnia H. Harlanda.

Eh-bien, kl. gn. (Büvesz — Rea).

Barka II, kl. kaszt. (Büvesz — Faza).

Baszta, kl. gn. (Büvesz — Caryca).

Stajnia B. Hessena.

Murat II, og. gn. (Villars — Berezyna).

Mellon, og. c. kaszt. (Mah Jong — Pulwa).

Stajnia A. i S. Janasza.

Barka, kl. kaszt. (Brutus — May Rose).

Stajnia K. O. P.

Kropidło, og. sk. gn. (Javelot — Grivette).

Karta, kl. gn. (Javelot — Beg Meil).

Stajnia 1 pułku Ułanów Krechowieckich.

Hogarth, og. c. gn. (Öreg lak — Heure Bleue).

Bastylja, kl. c. gn. (Öreg lak — Belgrove).

Akwaforta, kl. k. (Öreg lak — Akáczfa).

Mrzonka, kl. c. gn. (Mah Jong — Hohe Sonne).

Stajnia „Ktery-Szepietów".

Satrapa, og. k. (Harlekin — Salwa).

Esdras, og. br. kaszt. (Happy lover — Enigma).

Rewers, og. gn. (Harlekin albo Happy lover — Rève d'Or).

Gerwazy, og. gn. (Happy lover — La Garçonne).

Elewator, og. gn., półkrwi (Happy lover— Elektra).

Głębia, kl. kaszt. (Harlekin — Głębina).

Baronówna, kl. sk. gn. (Harlekin — Bzura).

ZAGRANICZNA

ANGLJA.

— Angielskie i irlandzkie konie myśliwskie osiągnęły na przetargu, który miał miejsce w londyńskim Tattersalu w pierwszej połowie maja r. b. cenę od 1500 do 4200 zł.

Za polo-poney'e płacono na tejże licytacji od 1300 do 10500 złotych.

Na innym przetargu, w Dublinie, ceny za najlepszy materjał wynosiły od 2000 do 8000 złotych.

NIEMCY.

— Należy częściej rewidować zęby końskie. Pod powyższym tytułem znajdujemy w St. Georg'u następujące słuszne uwagi:

„Widuje się często konie źle odżywione, z nastroszonym, długim poszerszeniałym włosem w sierści lub z mętnym, smutnym wyrazem oczu, albo wogóle, wykazujące pewien upadek kondycji.

Objawy te, występujące razem lub oddzielnie, dowodzą, że w organizmie jest coś nie w porządku. Skoro tylko je zauważymy w najmniejszym nawet stopniu, winniśmy natychmiast złemu zaradzić, aby przez dłuższe ich trwanie nie wywołać możliwości poważnych uszkodzeń organizmu.

Bardzo często objawom powyższym towarzyszy brak apetytu i złe trawienie. Przyczyny szukać należy głównie w chorobach robacznych lub chorobach zębów, i to o wiele częściej w tych obu schorzeniach niż w niedomaganiach wewnętrznych: żołądka lub kiszek. Przeciw robakom mamy wiele łatwych w użyciu i skutecznych środków.

Natomiast zęby trzeba częściej poddawać rewizji przez lekarza weterynacji.

Najczęstsze ich schorzenia, to nieprawidłowe, łódkowate, w bok rosnące lub nierównomiernie zużyte zęby. Wskutek takiego nierównomiernego zużycia powstają na zębach trzonowych ostre końce, krawędzie, zagłębienia i t. p., które albo kaleczą język, albo częściej — błonę śluzową policzków, sprawiając koniowi ból i wywołując przykre zapalenia.

Te uszkodzenia przez ostre końce zębów i skaleczenia błony śluzowej mogą doprowadzić nawet do tego, że koń zupełnie jeść nie będzie.

Niejeden koń konkursowy, wykazujący niepojęty upadek t. zw. formy, cierpi na zęby.

W wielu wypadkach pomaga tu już zwykłe spiłowanie zębów trzonowych, które wykonać może z łatwością każdy lekarz weterynarji. Trzeba tylko tę operację powtórzyć parokrotnie w ciągu kilku miesięcy aż do zupełnego wygładzenia wszelkich ostrych końców i krawędzi".

— Zakup niemieckich koni szlachetnych dla Włoch. Powodzenie niemieckich jeźdźców i koni we wszystkich ważniejszych zawodach międzynarodowych, bądź krajowych, bądź zagranicznych, szczególnie zaś niespodziewane zwycięstwo w walce o „Puhar Mussoliniego", który w tym roku poraz trzeci, a więc ostatecznie zdobyty został przez niemieckich jeźdźców, ma wielkie znaczenie dla niemieckiej hodowli konia szlachetnego.

Komisja włoska w składzie: gen. Paoli Tacoli, majora Coughi i lekarza weterynarji znowu zakupiła w roku bieżącym 50 niemieckich koni szlachetnych w głównych okręgach hodowlanych Wschodnich Prus, Hanoweru, Holsztynu i Meklemburgu. Zakupionych zostało 8 koni pruskiej hodowli z państwowej stadniny w Trakenach oraz 4 konie z prywatnej hodowli wschodnio-pruskiej. Prócz tego 23 konie z prowincji Hanoweru, 13 koni z Meklemburgu i 2 z Holsztynu.

Konie te skierowane zostały częściowo do Pinerolo, częściowo zaś, jako konie wojskowe dla wyższych oficerów piechoty, — wprost do armji włoskiej. Komisja dobierała konie średniej miary, na mocnych spodach, szerokie i głębokie, o dobrych linjach, a przytem o ustalonym typie i o jędrnym, zdrowym wyglądzie.

FRANCJA.

— Minister spraw wojskowych ogłosił odpowiedź na liczne protesty, związane ze sprawą **zmniejszenia ilości koni i mułów w armji francuskiej o 10000 sztuk** w ciągu najbliższych pięciu lat.

Pan Daladier utrzymuje, że redukcja ta dotyczy armji krajowej tylko w granicach

5000 sztuk, reszta zaś przypada na armję w Afryce (w kolonjach). Aby nie zmniejszyć ilości koni, nabywanych do remontu, zamierza się obniżyć przeciętny czas służby koni wojskowych, **o ile tylko pozwolą środki budżetowe.** W każdym razie, minister zapowiada, że dążyć się będzie usilnie ku temu, aby w roku przyszłym zakup koni do remontu nie był ilościowo mniejszy, niż w roku bieżącym.

WĘGRY.

— **W roku 1930 wywieziono** ogółem z Węgier 27.852 konie, podczas gdy import z zagranicy do Węgier wyniósł w tymże roku zaledwie 44 konie.

Głównymi nabywcami koni węgierskich są:

1-o. Włochy, które zakupują rocznie około 5800 sztuk;
2-o. Czechosłowacja — 2200;
3-o. Rosja — 1200;
4-o. Turcja — 800;
5-o. Grecja — 700;
6-o. Belgja — 300 etc.

Nawet Egipt kupuje prawie 70 koni rocznie do remontu gwardji królewskiej i żandarmerji.

Rosja nabyła od r. 1926 do chwili obecnej około 7000 koni remontowych. Konie te poddane zostały w Rosji próbie w raidzie na 100 klm., współzawodnicząc z końmi niemieckimi, nabytymi w tymże czasie.

Cena koni węgierskich jest stosunkowo niska. Podczas, gdy we Francji państwo płaci za remonty średnio 4000 fr., średnia cena dobrego konia remontowego węgierskiego wynosi obecnie zaledwie 550—600 pengö t. zn. 2300 do 2600 franków. (Koszta przewozu kolejowego z Węgier do Francji wynoszą około 500—600 fr. na konia).

— **Międzynarodowy raid przez Węgry,** urządzany corocznie, odbył się w r. b. na przestrzeni 377 kilometrów, przejechanych w ciągu 11 dni. W raidzie brali udział sportsmani wojskowi i cywilni, z następujących krajów: Niemiec, Estonji, Francji, Holandji, Łotwy, Austrji, Szwecji i Węgier.

Po zakończeniu raidu odbył się w Budapeszcie pożegnalny bankiet przy udziale licznych przedstawicieli rządu i korpusów dyplomatycznych.

Urządzanie takiego międzynarodowego raidu jest szczęśliwym pomysłem, godnym niezwłocznego naśladownictwa. W ten sposób nader skutecznie przeprowadza się propagandę turystyki oraz hodowli i sportu danego kraju, oraz zacieśnia się stosunki z zagranicą.

SZWECJA.

— **Szwedzki Zarząd Stadnin** posiadał w ubiegłym sezonie kopulacyjnym 104 ogiery, z których 60 znajdowało się w stadzie Flyinge, a 44 w stadzie Stroemsholm, gdzie prowadzona jest jednocześnie szwedzka wojskowa szkoła jazdy.

BELGJA.

Na tegorocznych międzynarodowych zawodach konnych w Brukselli odznaczyła się ekipa francuska, która zdobyła 4 nagrody w konkursach myśliwskich i nagrodę w skoku na wysokość. Nagrody zdobyto przeważnie na koniach francuskiej hodowli. Hr. Castries próbował na Vol-au-vent pobić własny rekord na wysokość 2 m. 38 ctm., co się jednak nie udało, gdyż koń nie skoczył czysto wyżej jak 1.70 mtr. Konkurs wygrał kapt. Clavé na Volant III, który osiągnął 2 mtr. Tenże jeździec na tym samym koniu zdobył pierwszą nagrodę poprzednio w Paryżu za skok 2 m. 20.

— **Obrót koni w Belgji.** W ciągu 2 ostatnich miesięcy wywieziono z Belgii 1032 konie za sumę 4.500.000 franków. W tej liczbie eksportowano 397 koni za 1.700.000 fr. do Francji i 502 konie za 2.176.000 fr. do Niemiec. W tymże czasie sprowadzono do Belgji 1369 koni za 1.800.000 fr. Ogólny stan koni w roku 1932 wynosił 238.012 sztuk wobec 256.465 w r. 1927.

AMERYKA.

Na tegorocznej światowej wystawie w Chicago przewidywany jest bogaty program wyścigów kłusackich, które się będą odbywać wieczorami przy sztucznem oświetleniu. Wyścigów odbędzie się zgórą 60, rozegranych w 16 dniach. Są nadzieje, że Chicago utrzyma stały tor kłusacki, powołany do życia po skasowaniu przed kilku laty toru w Washington Park.

SZWAJCARJA.

Rząd szwajcarski wprowadził od lutego r. b. dodatek do dotychczasowego cła wwozowego (Sfr. 153) w wysokości Sfr. 60 od każdego importowanego konia bez względu na jego wartość, przeznaczenie i pochodzenie. Wspomniane dodatkowe cło zużyte ma być na popieranie hodowli zarodowego bydła (Simentol i Szwyc) oraz eksportu tegoż bydła, który ze względu na wysoką swą cenę, dotychczas odbywał się w minimalnym rozmiarze.

RUMUNJA.

Liczebny stan koni w Rumunji wynosi 1.988.000 sztuk. Rumunja zajmuje piąte miejsce w krajach europejskich po Rosji, Niemczech, Polsce i Francji.

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH.

Sandown Park, 14 lipca.

Eclipse Stakes, 11.000 Ł. — 2.000 m.

1. Loaningdale, 4 l. og. gn. (Colorado—Perfection) płk. Guy Wilson, 61¾ kg., ż. J. Childs.

2. Firdaussi, 4 l. og. (po Pharos) ks. Aga Khan, 60¼ kg., ż. C. Elliott.

3. Foxbridge 3 l. og. (po Foxlaw) ppłk. Giles Loder, 51¾ kg., ż. C. Buckham.

b. m.: Canon Law, Belfry, Chatelaine, Lochiel, Alexander, The Keen, Gino.

Wygrane o 2—3 dł. Czas 2 : 9⅖. Zakłady: 9 : 2, 11 : 10, 10 : 1.

Saint-Cloud, 14 lipca.

Prix des Maréchaux, 75.000 fr. — 2.800 m.

1. Casterari, 3 l. og. gn. (Fiterari — Castleline) L. Volterra, 47½ kg., ż. G. Bridgland.

2. Le Cacique, 3 l. og. (po El Cacique), 51 kg., ż. R. Brethes.

3. Manet II, 3 l. og. (po Grand Guignol) 47 kg., ż. F. Rochetti.

b. m.: Camping, Roi de Trefle, Dean Swift, Le Beffroi, Soleil de Perse.

Wygrane o ¾—½ dł. Czas: 3 : 03,2. Tot.: 33, 16, 18, 19 : 10.

Berlin Grunewald, 16 lipca.

Grosser Preis von Berlin, 35.000 RM. — 2.600 m.

1. Alchimist, 3 l. og. c. gn. (Herold — Aversion) Gł. St. Graditz, 53 kg., ż. E. Grabsch.

2. Palastpage, 4 l. og. gn. (Prunus—Palma) P. Mülhens, 61 kg., ż. L. Varga.

3. Unkenruf, 3 l. og. gn. (Prunus — Note) M. Friedheim, 53 kg., ż. M. Schmidt.

b. m.: 4. Widerhall, 5. Arjaman, 6. Janus, 7. Thaouka (koń francuski), 8. Lord Nelson, 9. Aventin, 10. Herzog.

Wygrane o 2½—3 dł. Czas: 2 : 49,3. Tot. 19, 13. 32, 18 : 10.

Ostenda, 16 lipca.

Grand Prix d'Ostende, 150.000 fr. — 2.900 m.

1. Taxodium, 5 l. og. kaszt. (Bay Cherry — Brenta) bar. E. de Rothschild, 61½ kg., ż. C. Bouillon.

2. Jago, 4 l. og. E. Hactergal, 58½ kg., ż. W. Speer.

3. Bragatilt, 5 l. kl. Ch. Stokvis, 55 kg., ż. J. Paillassa.

b. m.: Amoureux, Bouradon, Cif, Vin Pur, Bouchaut.

Wygrane o ½—2½ dł. Tot.: 16, 13, 18, 29 : 10.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA“

Rocznie **50** zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE“ wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY“ 15 zł. Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa“. Rachunek w PKO 6161
Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1 zł. 75 gr. **Nr. 21**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł. ⅛ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy“, Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. **WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.**

Drukarnia Techniczna Sp. Akc. Warszawa, Czackiego 3-5.

Od Administracji

Wobec całkowitego wyczerpania Nr. Nr.: 1, 3, 7, 9, 10, 11, i 12-go naszego czasopisma, przyjmujemy prenumeratę jedynie od dnia 1/VII r. b.

Niewyczerpane numery są do nabycia w redakcji po cenie detalicznej (1 zł. 75 gr.), co zaś do numerów wyczerpanych, to takowe możemy na specjalne zlecenie nabyć od osób posiadających podwójne egzemplarze względnie nie zbierających kompletów, a których adresy redakcja posiada.

W tym wypadku cena zależeć będzie od sprzedającego, redakcja zaś pośredniczy bezinteresownie.

JEŻDZIEC i HODOWCA

WARSZAWA: DNIA 20 LIPCA 1933 R.

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	Zł. **50**
Z GÓRY ZA ROK . .	Zł. **45**
ZA PÓŁ ROKU . . .	Zł. **25**
ZA KWARTAŁ . . .	Zł. **12,50**
MIESIĘCZNIE . . .	Zł. **5**

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

ADRES REDAKCJI:

MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"

RACHUNEK W P. K. O. 6161.

Drukarnia Techniczna, Sp Akc., Warszawa, ul. Czackiego 3/5